sw. Anny 12

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.

Rok XV. Kraków, sobota 9 lipca 1932 Nr. 185

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79, — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego:)

Projekt układu lozańskiego

Odszkodowania niemieckie — anulowane!

Czy także odpowiedzialność Niemiec za wojnę będzie skreślona?

Londyn 7. 7. (L) „Financial Times" donosi z Lozanny, że nowy projekt układu składa się z następujących punktów: 1) wszystkie spłaty reparacyjne Niemiec wynikające z wojny światowej zostają zniesione; 2) Wobec skreślenia zobowiązań reparacyjnych Niemcy wyrażają gotowość wpłacenia w kilku ratach rocznych sumy 3 miljardów marek złotych do funduszu finansowej odbudowy Europy; 3) w następstwie skreślenia reparacyj ma być unieważniony rozdział VIII traktatu wersalskiego, zawierający postanowienie o odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny; 4) kontrola finansowa Banku Rzeszy i kolei niemieckich zostaje zniesiona; 5) układ ten wejdzie w życie dopiero po ratyfikowaniu go przez parlamenty wchodzących w rachubę państw; 6) państwa sygnatarne zobowiązują się nie popełniać żadnych czynności zdolnych do zakłócenia pokoju gospodarczego świata. Dziennik dodaje, że z wyjątkiem punktu 3, co do którego Francja nie chce udzielić swej zgody — wszystkie inne punkty zostały przychylnie przyjęte przez wszystkie delegacje. Obecnie prowadzone są narady nad zmodyfikowaniem punktu spornego.

Niemiecka ofensywa

przeciw traktatowi wersalskiemu

najtwardszym orzechem konferencji lozańskiej

Lozanna 7. 7 .PAT. Dziś przedpołudniem odbyła się dwugodzinna rozmowa v. Papena z Herriotem, któremu towarzyszył Paul Boncour Obecność ministra wojny, który dotychczas w pracach konferencji lozańskiej nie brał udziału, i nie zajmuje się kwestją reparacyj, świadczy, że rozmowy te **poświęcone były kwestjom politycznym**. Jednocześnie eksperci techniczni pracowali nad tekstami, które zakończą konferencję lozańską, a więc nad właściwym traktatem lozańskim o odszkodowaniach, nad układami 5 wierzycieli Niemiec i nad nieratyfikowaniem traktatu lozańskiego przed porozumieniem się ze Stanami Zjedn. co do długów, nad listem notyfikującym delegacji niemieckiej, że traktat lozański wejdzie w życie dopiero po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, nad deklaracją polityczną, w której sygnatarjusze traktatu lozańskiego zobowiązują się nie czynić niczego, coby mogło zakłócić pokój gospodarczy, a wreszcie nad układami co do długów państw europejskich wobec Anglji. Wszystkie te teksty mają jednak w tej chwili znaczenie raczej drugorzędne, a

główną trudnością są w dalszym ciągu żądania polityczne Niemiec co do równości praw w dziedzinie zbrojeń oraz uznania za wygasłą część 8-mą Traktatu Wersalskiego i jej czołowego artykułu 231, proklamującego odpowiedzialność Niemiec za wojnę.

Herriot z absolutną stanowczością odrzuca te żądania niemieckie, czemu dał wyraz w rozmowach z Papenem.

Tak więc w dyskusji lozańskiej dominuje fakt, że **Niemcy nie zadawalają się prawie całkowitem skreśleniem odszkodowań** (zamiast 34 rat rocznych planu Younga po 2 miljardy mają Niemcy zapłacić tylko 3 miljardy w bonach), **ale że jeszcze stawiają warunki polityczne.** Jeśli v. Papen nie wycofa tych żądań, Konferencji lozańskiej trudno będzie wyjść z obecnego impasu.

Patetyczny apel MacDonalda — bez efektu

Lozanna 7. 7. PAT. Wczoraj, o godz. 9.30 wieczorem szefowie 6 delegacyj ponownie zebrali się u MacDonalda. Posiedzenie trwało przeszło godzinę. O przebiegu tego posiedzenia, które nie przyniosło jeszcze oczekiwanego załatwienia sprawy odszkodowań, dowiadujemy się następujących szczegółów: MacDonald przedłożył na początku szereg tekstów projektów załatwienia sprawy odszkodowań i innych spraw ubocznych, poczem wywiązała się ponownie dyskusja co do wysokości sumy globalnej, którą zapłacą Niemcy.

W pewnym momencie MacDonald skierował patetyczny apel do delegatów Francji i Niemiec, wzywając ich, by podali sobie ręce, czem zasłużą na wdzięczność ludów. W odpowiedzi Herriot oświadczył, że Francja nie oczekuje niczego od wdzięczności ludów, ale czyni wszystko, aby doprowadzić obrady do rezultatu. Dodał on, że kwestja cyfry ma znaczenie drugorzędne. Proponowane teksty muszą być przedewszystkiem zbadane przez ekspertów delegacji francuskiej, co nastąpi jutro. Te, które będę mógł podpisać — oświadczył mówca — podpiszę, jeśli co do tekstu będziemy mogli dojść do porozumienia. **Kwestja wysokości sumy nie nastręcza już trudności.** Na tem posiedzenie przerwano.

Stanowisko Francji nie ulegnie więc zmianie. Delegacja francuska uważa sprawę wysokości sumy globalnej za sprawę drugorzędną i dla kilkuset miljonów bonów niemieckich problematyczne wartości nie ma zamiaru zrywać konferencji. Natomiast w kwestjach politycznych wysuniętych przez Niemcy i w kwestji związku między odszkodowaniami a długami, delegacja francuska zdecydowana jest pozostać nie ugięta.

MacDonald nagle zasłabł

Lozanna 7. 7. (K) Premjer MacDonald nie brał dziś udziału w żadnych rozmowach, **ponieważ wczoraj wieczór nagle zasłabł i stan zdrowia nie pozwala mu na większe wysiłki.**

„W gąszczu projektów i planów"

Lozanna 7. 7. (K) Konferencja Herriota z v. Papenem trwała dwie godziny i nie doprowadziła do porozumienia. Jak słychać, **rozmowa ta dotyczyła wyłącznie kwestji skreślenia art. VIII traktatu wersalskiego.** Po konferencji Herriot odmówił przedstawicielom prasy udzielenia bliższych informacyj. Oświadczył jedynie: „Znaleźliśmy się w gąszczu projektów i planów, przez który musimy sobie dopiero utorować ścieżkę".

W impasie

Lozanna 7. 7. (K) Popołudniu odbyła się nowa konferencja między premjerem Herriotem a kanclerzem v. Papenem, która również nie doprowadziła do porozumienia. Po wizycie u Herriota kancierz v. Papen udał się w towarzystwie ministra spraw zagranicznych v. Neuratha do premjera MacDonalda. **Rozmowa ministrów niemieckich z premjerem angielskim trwała blisko dwie godziny i nie doprowadziła do porozumienia.**

Zlikwidowany incydent włosko-angielski

Lozanna 7. 7. PAT. Sprawa długów wojennych, postawiona w sposób sensacyjny onegdajszem wystąpieniem Grandiego na rzecz zupełnego anulowania odszkodowań i długów, została wczoraj załatwiona. Ponieważ Anglja stoi na stanowisku, że konferencja lozańska powinna załatwić tylko sprawę odszkodowań, a sprawę długów powinna pozostawić przyszłości i ponieważ domagała się, aby jej dłużnicy europejscy płacili jej tak długo, jak długo Anglja będzie musiała płacić Stanom Zjednoczonym, **Włochy mogły się znaleźć w tej sytuacji, że podczas gdy przestałyby otrzymywać od Niemiec spłaty reparacyjne, musiałyby spłacać Anglji swe długi wojenne.** Obecnie po nocnej rozmowie wczorajszej Grandiego z MacDonaldem oraz po dzisiejszej konferencji ekspertów obu delegacyj, Włochy otrzymały zapewnienie od Anglji, które je całkowicie zadawalnia tak, iż incydent włosko- angielski został zlikwidowany.

Targi lozańskie

Sprawozdanie i rozważania w związku z perypetjami obrad lozańskich wywołały napewno swą objętością jakąś średnią konjunkturę w sprzedaży papieru drukowego — bo mimo wielkiej mnogości znamiennych wypadków i konferencyj gospodarczych w ostatnich latach, tyle na temat żadnego z wydarzeń z całą pewnością nie wypisano, ile właśnie z okazji konferencji w Lozannie.

Etap pierwszy, który w resumé lozańskiem winien być nazwany „okresem memorjałów“, był sposobnością i terenem dla wyładowania co najpiękniejszych generalnie ujętych projektów ze strony poszczególnych współuczestników konferencji. Zabłyszczały pomiędzy fajerwerkami planów gospodarczych memorjały: włoski, który przez wysunięcie potrzeby nowego sposobu repartycji surowców ukrywał w sobie ewentualności rewizji dotychczasowej polityki kolonjalnej; memorjał polski podkreślający integralną łączność pomiędzy rozważanym programowo w Lozannie problemem finansowym a prześladującym gospodarstwo współczesne problemem niedomogów handlowych; względnie zagadnieniem zbytu produktów państw rolniczych. Wypłynęły memorjały niemiecki, angielski i francuski, splatające się wzajemnie w zakresie ustalenia wysokości i sposobów rewizji zadłużenia międzypaństwowego.

Etap dalszy, to wzajemne wytaczanie żądań, to formowanie się dwóch zgoła sobie przeciwstawnych frontów, to „etap ultymatywny“, gdzie na zdecydowane „nie“, z jednej strony odpowiadało ostro brzmiące żądanie wierzyciela i gdzie groziło z chwili na chwilę całkowite rozbicie wysiłków i nadziei z obradami lozańskiemi łączonych.

Aż po nieoficjalnych i po cichu prowadzonych prywatnych dyskusjach pomiędzy głównymi delegatami lozańskiemi przyszedł „etap kompromisowy“. Jest to zapewne w pierwszej linji zasługą delegacji angielskiej z Mac Donaldem na czele, że potrafiła rzucić na zielony stół obrad tego rodzaju propozycję ugodową, która zdawała się Francuzom niezbyt daleko odbiegać od ich pretensyj, a Niemcom zdawała się nie o wiele przewyższać ich na tezie „non possumus“, skalkulowanej spłaty likwidacyjnej.

Targi, jakie na tle propozycji kompromisowej powstały, to, jak wiadomo, różnica zdań, zasadzająca się na żądaniu przez Francję **4-ch miljardów** na rzecz wierzycieli reparacyjnych, a proponowaniu przez Niemcy, tylko **2-ch miljardów**. Technicy długoterminowych spłat międzypaństwowych obliczają, że w zasadzie różnica w cyfrach wyrażalna pomiędzy temi przeciwstawnemi stanowiskami nie jest na zbyt poważna. Wedle żądania wierzycieli miałyby być uzgodnione z Niemcami do zapłaty 4-miljardy zrealizowane przez sprzedaż 5 proc. walorów niemieckich na zagranicznych rynkach kapitałowych. Obsługa i zamortyzowanie tych papierów obciążyły gospodarstwo niemieckie, przy zastosowaniu stawki 1 proc. rocznie, przez 37 lat, kwotą 240 miljonów marek rocznie. Natomiast wedle obliczeń tych samych ekspertów obciążenie jakie wzięłyby na siebie Niemcy wrazie uzgodnienia spłat likwidacyjnych w kwocie 2-ch miljardów wynosiłoby rocznie, przy przyjęciu terminu 10-letniego dla całkowitej regulacji, około 250 miljonów rocznie. Ponieważ terminy względnie czasokres rozłożenia spłat ostatecznie ustalonej kwoty likwidacyjnej jest w dzisiejszym okresie tendencyj konwersyjnych w zadłużeniu międzynarodowem prawieże równie ważny, jak sama wysokość kwot regulacji podlegających, przeto, jakby wynikało z powyższego rachunku, cyfrowo obciążenie budżetu niemieckiego przedstawiałyby się zarówno w wypadku przyjęcia pierwszej jak też i drugiej ewentualności prawieże na tymsamym poziomie. W tem obliczeniu jednak pominięty został jeden szczegół dla oceny w wysokości kwoty reparacyjnej bardzo ważny: mianowicie, czy w cyfrze 2 względnie 4 miljardy kryje się już prolongowana arragement hooverowskiem rata w kwocie 1.800 miljonów marek, czy też kwota ta winna by być przez Niemcy zapłacona niezależnie i to ponad nowoumówioną kwotę reparacyjną. Czyli, czy Niemcy, proponując ze swej strony spłatę reparacji w kwocie 2-ch miljardów marek, miałyby w rezultacie zapłacić 3.800 miljardów, czy też tylko w uwzględnieniu i tak jedynie przesuniętej o rok hooverowski raty, właściwie 200 miljonów marek.

Wypuszczenie na giełdy światowe obligacyj niemieckich niezależnie zupełnie od sumy, na jaką razem wzięte opiewać one będą, stanowić może wedle obliczeń fachowców konjunkturalnych wielką zmianę w kształtowaniu się kosztów pieniądza krótko- i długoterminowego. Co więcej emisja ta wywrzeć może wpływ na kształtowanie się wartości jednostki pieniądza, co rozumieć należy w ten sposób, że wedle nadziei z rzędu tych, o których mówimy, miałyby nowe obligacje reparacyjne Niemiec wpłynąć na rozluźnienie nacisku deflacyjnego. Te optymistyczne horoskopy opierają znawcy konjunktur na momencie, że warunkiem wypuszczenia nowej emisji reparacyjnej wedle zastosować się mającej w tym wypadku ugody między dłużnikiem a wierzycielem, miałoby być podniesienie poziomu kursowego na giełdach walorów państwowych przynajmniej o 30 procent.

W odpowiedniej poprawie kursów giełdowych byłyby najbardziej zainteresowane grupy wierzycielskie, które bez uzyskania tego wyższego poziomu cen giełdowych nie miałyby prawa wystąpienia na rynek z emisją obligacyj niemieckich. Przy takiej generalnej poprawie kursów, która może być wywołana jedynie przez wsączenie na wolny rynek obrotów odpowiednich dawek kapitału finansowego zadany zostałby — wedle dziś stawianych przypuszczeń — silny cios przygniatającej gospodarstwo światowe deflacji środka płatniczego. W ślad za wytworzoną tym sposobem redeflacją podążyćby musiała poprawa cen towarowych, a o dalszy krok za wzrostem cen szłoby już ułatwienie możności spłaty zadłużeń wszelkich kategoryj. Ponieważ zaś łatwiejsza możność honorowania zadłużeń jest przecież pierwszorzędnym współczynnikiem poprawy kursów papierów, przeto, jak widać pierwsze — z umowy między dłużnikiem a wierzycielem wynikłe — poprawienie kursu giełdowego, powodując odprężenie pieniężne, poprawę cen towarowych, poprawę wypłacalności itd.., pociągnęłoby za sobą w dalszej konsekwencji poprawę wartości walorów w jeszcze wyższym stopniu, a więc temsamem stałby się mogło odskocznią dla ogólnej regeneracji gospodarczej.

Zasługą „Targów Lozańskich“, byłoby więc wynalezienie w miejsce dotychczas bezapelacyjnie z pewnych stron propagowanej tezy „coup d'eponge“, to jest zupełnego zniesienia długów, tezy współuczestnictwa wierzyciela w obowiązkach nałożonych na dłużnika, a to przez połączenie prawa realizacji długu z jego kursem giełdowym, czyli zdolnością płatniczą dłużnika.

LUDWIK BERGER.

Straszna katastrofa francuskiej łodzi podwodnej

66 marynarzy na dnie oceanu

Paryż 7. 7. (B) Dziś w pobliżu Cherbourga zatonęła francuska łódź podwodna „Promethee“. Z załogi, liczącej 73 osób, zdołało się uratować 7 osób, **reszta w liczbie 66 osób poszła na dno razem z łodzią. Przyczyna katastrofy narazie nieustalona.**

• • •

Paryż 7. 7. (B) W związku z katastrofą łodzi podwodnej „Promethee“ francuskie ministerstwo marynarki komunikuje: Łódź podwodna „Promethee“ odbywała dziś próbną podróż na powierzchni wody. Z niewyjaśnionych przyczyn łódź zatonęła nagle na wysokości przylądka Levi. W miejscu tem morze jest głębokie na 50 m. Na łodzi znajdowało się 56 osób załogi, oraz 17 inżynierów i pracowników arsenału marynarki wojennej. Dotąd wyratowani zostali: 1 porucznik, 1 chorąży, 3 oficerów pokładowych i 2 marynarzy, którzy wpadli do wody. Brak natomiast 66 osób. Natychmiast przystąpiono do akcji ratowniczej celem wydobycia z dna morskiego łodzi wraz z zamkniętemi w niej osobami. „Promethee“ należała do typu najnowszych łodzi podwodnych, miała 1370 tonn pojemności i spuszczona została na wodę w październiku 1930 roku.

Zdemaskowanie zbrodniczej akcji antyżyd.

Obwiepolaków w Toruniu

Toruń. 7. 7. ŻAT. Korespondent ŻATnej zdołał zebrać informacje o niecnej akcji żywiołów obwiepolskich w Toruniu, które **zmierzały do wywołania ekscesów antyżydowskich.** Akcja ta była planowo zorganizowana i miała być zainscenizowana w postaci żywiołowych wystąpień antyżydowskich. Dla tego celu **zamierzano pozyskać bezrobotnych, przyczem podburzano ich przeciwko Żydom, jako rzekomym winowajcom bezrobocia. Ta krecia robota udaremniona jednak została dzięki ludzkiemu odruchowi pewnego bezrobotnego Teodora Simoni, który powiadomił jednego z miejscowych kupców żydowskich, iż posiada dowody o przygotowaniu ekscesów antyżydowskich. Sygnałem do ekscesów miało być wybijanie szyb w sklepach żydowskich.** Antysemiccy Obwiepolacy nakłaniali Simona, aby wybijał szyby wystawowe w sklepach.

W organizowaniu tej akcji brał **udział urzędnik magistracki Torunia Przywojewski, prezes stowarzyszenia kupców chrześcijańskich Januszkiewicz oraz syndyk tego stowarzyszenia Brzeski.** Wymienione osoby nakłaniały Simona, aby zabrał się do „żydowskiej roboty“. Poza wybijaniem szyb miał on też oblewać towar w sklepach żydowskich kwasem. **Simonowi wypłacono tytułem zaliczki 50 zł. Pokwitowanie doręczył stowarzyszeniu kupców chrześcijańskich, lecz po otrzymaniu pieniędzy, Simon nie wykonał poleconych mu czynności i zdemaskował całą aferę.**

Zgon dyr. Borysa Ejtingona

Wiedeń, 7. 7. ŻAT. Po dłuższej chorobie zmarł tu znany przemysłowiec łódzki, prezes Łódzkiego Banku Depozytowego, Borys Ejtingon, członek Agencji Żydowskiej. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości brat zmarłego, Nachum Ejtingon, który chwilowo przebywał w Moskwie, odleciał samolotem do Wiednia.

Nota senatu m. Gdańska przeciw propagandzie bojkotowej

Poniewczasie widzą skutki tolerowania wyczynów band hitlerowskich

Gdańsk. 7. 7. (R) Senat gdański przesłał dziś reprezentantowi dyplomatycznemu R. P. w Gdańsku ministrowi drowi Papeemu notę, w której zwraca uwagę, że mimo wszelkich kroków, uczynionych przez senat u rządu polskiego, **akcja bojkotowa przeciw Gdańskowi zaostrza się z dnia na dzień.** Nota stwierdza, że akcja bojkotowa, w której najczynniejszy udział biorą polscy urzędnicy państwowi, prowadzona jest pod okiem rządu polskiego i reprezentanta dyplomatycznego R. P. w Gdańsku i wyciąga stąd wniosek, że **jest ona przez rząd polski nietylko tolerowana, lecz nawet pośrednio lub bezpośrednio popierana.** Senat gdański prosi wreszcie reprezentanta dyplomatycznego, jako odpowiedzialnego przedstawiciela rządu polskiego w Gdańsku, o poczynienie odpowiednich kroków, aby zaniechano dalszego podjudzania ludności polskiej przeciw Gdańskowi, **celem niedopuszczenia do wytworzenia się sytuacji, mogącej mieć nieobliczalne następstwa gospodarcze i polityczne.**

Sprawcy mordu w rzeźni warszawskiej przed sądem doraźnym

Warszawa 7. 7. (Sin) W dniu dzisiejszym w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko Stefanowi Sobierajowi i Janowi Schmidtowi, pracownikom rzeźni miejskiej, oskarżonym o zabójstwo Eugenjusza Gettera, prezesa Związku kupiectwa chrześcijańskiego przemysłu mięsnego. **Wyrok spodziewany jest w dniu jutrzejszym.**

Na zarządzenie władz dostęp na salę sądową był bardzo utrudniony, każda osoba wchodząca na salę była legitymowana. Przed drzwiami sądowemi pełnili straż policjanci z bagnetami na karabinach. Rozprawie przewodniczył sędzia Duda, oskarża prokurator Woliński, zaś oskarżonych bronią bracia Zygmunt i Wilhelm Hofmokl- Ostrowscy. Do rozprawy wezwano 90 świadków, z tego 30 świadków oskarżenia. 23 świadków nie stawiło się.

Po odebraniu personaljów od oskarżonych, obrona zgłasza wniosek, ażeby z powodu choroby świadka majora Jurgielewicza adjutanta Rzplitej zezwolono obronie powołać się na akta sądowe. Są to akta, dotyczące sprawy ś. p. Gettera przeciwko niejakiemu Bartyzakowi, a rzucające pewne światło na osobę zabitego. Sąd przychyla się do tego wniosku obrony, poczem przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia przedstawia pokrótce tło zbrodni i zaznacza, że między kupcami a robotnikami na terenie rzeźni warszawskiej istniały oddawna konflikty na tle ekonomicznem. Kupcy nie chcieli się zgodzić na zbyt wysokie płace robotników, które niekiedy dochodziły do 3.000 zł. miesięcznie. Kupcy podjęli akcję w kierunku obniżenia tych płac, a na czele akcji stanął ś. p. Getter, jako prezes związku kupców mięsnych. Na tem tle powstawały zatargi, były wypadki napadów i pobicia, a wkońcu doszło do strzelaniny, której ofiarą padł śp. Getter, raniony 5 kulami przez oskarżonego Sobieraja.

PIERWSZY OSKARŻONY SOBIERAJ

zeznaje, że krytycznego dnia poszedł do rzeźni po pieniądze, tam spotkał kolegów i poszli razem do restauracji. Pito bardzo dużo. Oskarżony zeznaje, że zdaje mu się, że wypił kilka butelek wódki. Około godz. 12 razem z oskarżonym Schmidtem wyszedł na targowisko. W drodze spotkał Gettera który obrzucił go obelgami i zrobił ruch, jakby chciał sięgnąć po rewolwer. Sobieraj chcąc uprzedzić zamach dobył z kieszeni rewolweru i nie namyślając się **kilkakrotnie strzelił do Gettera.** Po pierwszym strzale już nic nie pamiętał. W tejże chwili podbiegł do niego osk. Schmidt i coś do niego krzyczał. Potem przybyła policja, która go aresztowała. W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że chorował na nerwy kilka miesięcy przed tem zajściem i zgłosił się do szpitala.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada, że nie pamięta, ile dał strzałów. Na pytanie obrońcy wyjaśnia, że leczył się w szpitalu dla nerwowo chorych w Warszawie. Zabroniono mu używania alkoholu i przez 6 miesięcy nie pił wódki. Zmarły traktował robotników jak murzynów, słyszał on także, że ś. p. Getter był szpiclem.

Następnie sąd przystępuje do

PRZESŁUCHANIA OSK. SCHMIDTA

Wypiera się on współudziału w zbrodni i opowiada, że o Getterze mówiono, że wymordował pod Wilnem całą rodzinę żydowską. Wiadomem mu jest, że Getter był sierżantem żandarmerji „Wehrmachtu“, natomiast nic mu nie jest wiadomem o służbie zmarłego w wojsku polskiem. W momencie, gdy padły strzały, znajdował się od osk. Sobieraja w odległości 8-10 kroków. Gdy został aresztowany, oddał dobrowolnie policjantowi rewolwer. Na pytanie przewodniczącego, czy prawdą jest, że w drodze na policję powiedział policjantowi, **że gdyby Sobieraj nie zabił Gettera, to onby to zrobił, oskarżony stwierdza, że dokładnie tego sobie nie przypomina, ale nie wyklucza tego.**

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Po przerwie przystąpiono do badania świadków. **Policjant Rogala pełnił** służbę przed rzeźnią. Nagle usłyszał szereg strzałów, jeden po drugim. Przybiegłszy na miejsce spotkał odchodzącego Sobieraja. Sobieraj przyznał się, że strzelił do Gettera i powiedział: **Zabiłem łobuza.** Osk. Schmidt szedł tuż za Sobierajem. Przy Sobieraju znaleziono rewolwer. gdy obydwu odprowadzano na komisarjat, słyszał, jak **Schmidt powiedział do Sobieraja: Dokonałeś swego, a gdybyś tego nie zrobił, to jabym go dokończył.** Na pytanie obrony świadek zeznaje, że **obaj oskarżeni byli podchmieleni, ale nie pijani.**

Następny świadek posterunkowy Siemiaszczyk opowiada, jak przybiegł na odgłos strzałów i widział, jak Rogala zatrzymywał dążącego szybko w kierunku bramy Sobieraja. Sobieraj wówczas rzekł spokojnym głosem: **Nic się nie stało, zabiłem łobuza Gettera.**

Przew.: Skąd się wziął Schmidt? — Prawdopodobnie byli tam razem. Gdyśmy ich prowadzili, to Schmidt powiedział: Jabym go dokończył.

Z zeznań dalszych świadków zasługują na uwagę zeznania lekarza dra Pakowskiego: przed rokiem zgłosił się do niego osk. Sobieraj, który skarżył się na stany podniecenia i podenerwowania. Faktycznie stwierdził świadek u niego pewne nerwowo podniecenie i zalecił mu cały szereg środków.

Rozprawa przeciwko obu oskarżonym toczyć się będzie jeszcze przez dzień piątkowy, w którym też zapadnie wyrok.

W sobotę wyrok w procesie Tasiemki

Warszawa. 7. 7. (Sin) Proces bandy Tasiemki zbliża się już do końca. Dzisiaj zakończono badanie świadków, jutro nastąpią przemówienia stron, wyrok będzie ogłoszony w sobotę. Dziś przesłuchiwano świadków odwodowych, którzy jednak nie zeznawali całkowicie po myśli oskarżonych. Świadek Sandel zeznaje, że znał osk. Steinwurfa i Perelmanna, jako porządnych kupców i nie słyszał, ażeby się z kimkolwiek kłócili. Św. Dusznicki, bratanek oskarżonego stwierdza, że stary Altermann wezwany na „dintojrę“ sam prosił Dusznickiego, ażeby z nim poszedł i bronił go. Św. Rosenberg stwierdza, że osk. Lipschütz to porządny człowiek, więcej nic nie wie, gdyż na Kercelaku bywał tylko w przejściu. Św. Romanowski, sekretarz związku robotników budowlanych daje entuzjastyczną opinję o Tasiemce. Poznał go w r. 1903 jako robotnika-niepodległościowca. Był on zawsze ofiarny i bezinteresowny.

Lotnicy transatlantyccy zaginęli w drodze do Moskwy

Nowy Jork 7. 7. PAT. Panuje tu zaniepokojenie o losy lotników Matterna i Griffina, o których niema żadnych wiadomości od chwili odlotu z Berlina w dniu wczorajszym o g. 20,45 w kierunku Moskwy.

* * *

Moskwa 7. 7. (R) Do godzin popołudniowych brak wszelkich wiadomości o lotnikach amerykańskich, którzy wczoraj wieczór o godz. 8,50 **wystartowali z Berlina z zamiarem wylądowania w Moskwie. Lotnicy zabrali z sobą benzyny na 13 do 14 godzin lotu i mieli przybyć do Moskwy około 3 lub 4 nad ranem. Istnieje obawa, że lotnicy zbłądzili i wylądowali gdzieś w odludnej okolicy. Obawy te są o tyle uzasadnione, iż w drodze musieli się dostać w strefę burzy, jaka ubiegłej nocy szalała nad Europą wschodnią.**

Marsz. Piłsudski wyjechał do Pikiliszek

Warszawa 7. 7. PAT. P. marsz. Piłsudski w dniu dzisiejszym wyjechał do Pikiliszek.

Ponowna nominacja gen. Góreckiego prezesem Banku G. K.

Warszawa 7. 7. PAT. Na wniosek Rady ministrów p. Prezydent Rzeczypospolitej dekretem z dnia 30 czerwca zamianował ponownie dra Romana Góreckiego prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego.

Uniewinnienie miss Barney

Londyn 7. 7. PAT. Wyrok w procesie miss Barney, oskarżonej o zamordowanie swego kochanka oczekiwany był z największem napięciem. Narady sądu trwały dwie godziny. Na chwilę przed odczytaniem wyroku uniewinniającego oskarżoną, obecna na sali matka jej lady Mullers zemdlała. P. Barney była tak wzruszona, że w pierwszej chwili zdawała się wcale nie rozumieć treści wyroku. Mimo wzmocnionej ochrony policyjnej przed gmachem sądowym, urządzono gwałtowną manifestację na cześć uniewinnionej, która natychmiast po procesie **wyjechała do rodziny.**

JAKA BĘDZIE POGODA?

Warszawa. 7. 7. (Sin) Prawdopodobny przebieg pogody na piątek, 8 bm.: Wyżyna małopolska, Śląsk, Podhale i Małopolska wschodnia: Ochłodzenie. Pogoda chmurna i przelotne deszcze. Wiatry zachodnie

NIKA TELEGRAFICZNA

Warszawa 7. 7. (Sin) Obiegają pogłoski, że obecny dyrektor Państwowego Monopolu Tytoniowego Aleksander Kreutt ustąpi ze swego stanowiska. Następcą jego ma być p. Łopuszański, obecny dyrekotr Kasy Chorych w Łodzi. Dyr. Kreutt jeszcze przed wojną był pracownikiem austrjackiego monopolu tytoniowego.

* * *

Warszawa 7. 7. (Sin) Naskutek dezyderatów wysuniętych przez rząd, przemysłowcy papierowi oświadczyli gotowość obniżenia cen papieru. Obniżka obraca się w granicach 3-7 procent.

* * *

Gdańsk 7. 7. PAT. Przybył z Królewca do Gdańska 12-motorowy wodnopłatowiec „D. O. X“.

Z DNIA

PROTESTY

Protesty nasze przeciw znanej uchwale sejmu pruskiego, jak i przeciw szalejącemu antysemityzmowi hitlerowców — wywołują u niektórych antysemickich publicystów w Polsce mniej albo więcej ironiczne uwagi, aluzje, złośliwe refleksje itp. Możemy nad tem wszystkiem przejść zupełnie śmiało do porządku dziennego. Nie my temu jesteśmy winni, że w tych kołach pielęgnowano przez długie lata oszczerczą, a przytem skończenie naiwną teorję o jakiejś specyficznej wzajemnej, czy też tylko jednostronnej miłości, jaka miała rzekomo łączyć żydostwo światowe z narodem, względnie państwem niemieckiem. W miłości takiej nie byłoby ostatecznie nic zdrożnego, ale cała rzecz w tem, że jej .. nie było. Szerokie rozpowszechnienie języka niemieckiego wśród Żydów oraz zamiłowanie niektórych odłamów żydowstwa dla niemieckiej kultury duchowej, ma swoje źródło w czysto historycznych warunkach, atoli z jakąkolwiek specjalną sympatją dla narodu niemieckiego czy też państwa niemieckiego nic to zgoła nie ma wspólnego. Czyż trzeba dopiero przypominać, że antysemityzm tzw. „naukowy" jest hodowlą specyficznie niemiecką, i że „faktyczny" antysemityzm nigdy w Niemczech nie wygasł. Za czasów Wilhelma II. Żyd niemiecki nie mógł zostać nawet podporucznikiem. Tylko w mózgach antysemitów pozaniemieckich, a w szczególności polskich wylęgła się fikcja o jakiemś niemal metafizycznem przymierzu żydowsko-niemieckiem...

Prawdą jest, że dzisiejszy potworny rozrost antysemityzmu niemieckiego stanowi nawet dla nas, przyzwyczajonych już do rozmaitych dziwolągów w dziedzinie zwalania na nas winy za wszelkie niedole światowe, krajowe itp. — niespodziankę dość wielką. Ale nie jest to tyle niespodzianka „antysemicka", ile raczej zdziwienie, że naród tak bądźcobądź kulturalnie wysoko stojący i tak organizacyjnie zdyscyplinowany, mógł tak nisko upaść, aby dać sobą kierować bandzie obłędnych demagogów. Że ta banda, skoro już wypłynęła na powierzchnię życia publicznego, operuje przedewszystkiem antysemityzmem — to rozumie się niemal samo przez się. Bo jakaż może być dla wszelakiej demagogji broń milsza, sposobniejsza i łatwiejsza, jak właśnie — antysemityzm?

Nasze protesty przeciw chuliganerji niemieckiej nie są więc żadnem novum na polu naszej walki samoobronnej w krajach golusu. Tak jak w swoim czasie protestowaliśmy na całym świecie przeciw pogromom w Rosji carskiej i haniebnej polityce „żydowskiej" caratu; jak potem protestowaliśmy przeciw rzeziom na Ukrainie; przeciw ekscesom antyżydowskim w Rumunji itd., itd. — tak samo protestujemy teraz przeciw tym elementom społeczeństwa niemieckiego, które dla celów niskiej demagogji uczynić chcą z żydostwa niemieckiego, a głównie z Żydów zagranicznych w Niemczech osiadłych — kozła ofiarnego za te wszystkie trudności i niedole, jakie państwo niemieckie ma do przezwyciężenia. Protestujemy przeciwko barburzyństwom hitleryzmu, protestujemy przeciwko hecy antyżydowskiej, która jawnie propaguje bojkot i eksterminację całego odłamu ludności państwa, tylko dlatego, że ludność ta jest żydowska. Ten wprost potworny zamach na prawa, na prymitywne wprost prawa ludzkości i cywilizacji musi spotkać się ze zdecydowanym odporem całego żydostwa światowego. A w akcji naszej powinni znaleźć się po jednej z nami stronie wszyscy ludzie, we wszystkich państwach, tak że i w Niemczech, dla których postulaty cywilizacji i ludzkości nadal są — i na zawsze pozostaną — świętością. Jedyną świętością, jaka może świat uratować z chaosu, w który pogrąża się coraz głębiej. *(b).*

Banda Tasiemki i jej obrońcy

Warszawa, 7 lipca

Kilka dni trwa już w sądzie okręgowym w Warszawie proces bandytów z Placu Kercelego. Cudem można nazwać fakt, że doszło do procesu, że, dzięki wewnętrznym konfliktom, padli ofiarą bandyci z Kercelaka. Ich wina nie wywołuje u nikogo powątpiewania. Każdy świadek, zeznający w procesie, każdy świadek który staje przy pulpicie i zaczyna zeznawać, pokazuje znaki na swojem ciele z ciegów, jakie otrzymywał od bandytów.

Lata całe trwał ten systematyczny pogrom. Członkowie bandy nie znali z początku dokładnie warunków bytowania na „Kercelaku". Po trzeba im było donosicieli, którzyby mogli wskazać, ile można u tego lub owego wziąć, i dlatego dopuszczono także Żydów-bandytów do spółki. Ale na setki poszkodowanych jest tylko jeden chrześcijanin. Albowiem obok ogólno- bandyckiego charakteru przybierała akcja „rycerzy z Kercelaka" także formy antysemityzmu. Teroryzowano biednych Żydów bezkarnie i zmuszano ich jeszcze do milczenia przez długi okres.

Teraz przychodzi jeden handlarz żydowski za drugim i opowiada wszystko, co musiał przemilczeć w ciągu lat. Teraz staje się jasną historja bezbronności i bezradności żydowskiego drobnego kupca. Stoi on na Kercelaku wśród bandy, która gotowa jest zabrać mu wszystko z pod ręki. Zarobek nie jest tam łatwy. Konsument nie przybywa tak prędko, towar niezawsze jest taki, jaki być powinien. Zimą jest mroźno w otwartych budkach, latem dokucza upał, przez cały rok zaś naciskają podatki i inne „uboczne" wydatki na stróża i na rozmaitych „opiekunów"...

Do tego wszystkiego doszła jeszcze nową władza — systematyczna banda o szerokich plecach, która rabowała, biła i miała prawa sekwestratorów. Banda ta była spólnikiem nietylko do sklepu ale także do stołu i łoża... Za każdą uroczystość rodzinną musieli biedni handlarze żydowscy płacić „podatek" tej bandzie.

W czasie obecnej rozprawy często rozlega się śmiech słuchaczy, kiedy słyszy się jakiś żart o „dintojrze" i „porachunkach"... Śmieje się publiczność, kiedy świadek opowiada, jak to bandyta Karpiński przeprosił go, t. zn. zmusił świadka do zapłaty 30 zł... Koszmarny jest to śmiech. Żydzi poszkodowani na placu Kercelaka przysłuchują się zeznaniom ze zgrzytaniem zębów. Bo w tym procesie nie występują świadkowe, lecz oskarżyciele, cierpiące, zniszczone ofiary bandy. Z ławy oskarżonych spoglądają zaś zimni, trzeźwi bandyci z osobnikiem, który usiłuje być w cieniu, z osławionym „Tasiemką" na czele.

Nikogo nie dziwi, że bandyci znaleźli swoich obrońców. Niema podobno takich przestępców, którychby nie wolno było bronić. Jeden szczegół prowadzenia obrony wywołuje atoli zdumienie. Chodzi mianowicie o ciągłe próby obrońców ośmieszenia świadków — tych pokrzywdzonych i zniszczonych handlarzy. Staje jeden świadek po drugim i opowiada szczegóły bolesne i tragiczne, a obrońca usiłuje za wszelką cenę uczynić ze świadka idjotę i kłamcę. Nawet obrońcy żydowscy prowadzą przeciwko pokrzywdzonym bezwzględny atak wywołujący przykre wrażenie. Istnieją wszak tysiące motywów do obrony tej bandy, ale sposób podkładania nogi obrażanym, obrabowanym i pobitym ludziom, którzy często zaledwie z życiem uciekli z placu Kercelego i pozostali bez środków do życia — wywołuje oburzenie. Jakże można prowadzić obronę w takim procesie w ten sposób, jakdyby poszkodowani byli winni, że przekazano władzom sądowym takie „niewiniątka" jak bandę Tasiemki?...

Czyny Tasiemki i jego bandy mają charakter ekscesów, i to całkiem wyraźnie — antyżydowskich. Może dozwolone jest bronić pogromczyków, ale nie należy obchodzić się w ten sposób z ofiarami pogromczyków! Obrona niewątpliwie przebrała miarę w stosunku do pokrzywdzonych z Placu Kercelego.

B. Singer.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM

Czy Anglja porozumie się z Irlandją?

Donieśliśmy już, że angielski minister dominjalny Thomas zażądał onegdaj od Izby gmin pełnomocnictwa dla obłożenia irlandzkich produktów rolniczych cłami dochodzącemi aż do stu procent. W dyskusji wystąpiła opozycja z rewelacją, która w całej Anglji wywołała olbrzymią sensację polityczną. Rewelacja ta polega na tem, że de Valera przekazał osobnemu funduszowi wszystkie płatne już pretensje przysługujące Anglji tytułem odszkodowania za grunta angielskie w Irlandji, a fundusz ten ma być zamknięty aż do rozstrzygnięcia sporu między Anglją a Irlandją przez trybunał rozjemczy. Minister dla dominjów Thomas odpowiedział posłowi z Partji Pracy Greenwoodowi, że o tem dowiedział się dopiero przed 30 minutami. Jeśli de Valera utworzył ten fundusz specjalny, ponieważ spodziewa się, że uda się konflikt zażegnać w drodze postępowania rozjemczego, w takim wypadku uznać należy, że w sytuacji nastąpiło znaczne odprężenie. Chodzi tylko o skład tego sądu rozjemczego, gdyż Anglja obstaje przy swem żądaniu, by sąd rozjemczy składał się wyłącznie tylko z przedstawicieli imperjum brytyjskiego. Partja Pracy wniosła następnie, by cła na irlandzkie produkty rolnicze nakładano tylko na wypadek rozbicia się postępowania rozjemczego. Wniosek Partji Pracy został jednak odrzucony.

Jak z tego widzimy, konflikt między Anglją a Irlandją zostanie może zażegnany. Jedynym punktem spornym jest skład sądu rozjemczego: Anglja domaga się by sąd rozjemczy składał się wyłącznie tylko z przedstawicieli imperjum brytyjskiego, a de Valera, wychodząc z założenia, że tego rodzaju skład nie daje żadnej gwarancji neutralności, albowiem dominja zbyt silnie związane są z macierzą, domaga się międzynarodowego sądu rozjemczego, w skład któregoby wchodzili przedstawiciele państw neutralnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wydawca, N. Sącz: Księga adresowa Mossego.

Elha, Tarnów: Informacji udzieli „Ognisko Pracy", Kraków, Mikołajska 9, II. p.

31. lipca...

Za monarchją i Hohenzollernami. — Najpierw dyktatura, a potem... zobaczymy! — Centrum na dawnej pozycji. — „Żelazny front“ przeciw hitlerowcom. — Państwa z tamtej strony Menu.

(Korespondencja własna)

Berlin, w lipcu

Fale wojny domowej, bo inaczej już tego, co się dzieje na przedmieściach wielkich miast niemieckich, nazwać nie można, wydymają się i podnoszą raz po raz. Rząd Papena i jego przyjazne wobec hitlerowców stanowisko stały się momentem zwrotnym w nastawieniu i nastrojach mas robotniczych, które bez różnicy obozu i barwy partyjnej wystąpiły teraz ze stanu bierności i przeszły **do akcji czynnej przeciw hitlerowcom i ich szturmówkom.** Niema dnia, aby na Weddingu, w Moabicie, w Tegel czy w Neukölln nie rozgrywały się formalne bitwy uliczne między ludźmi Hitlera a socjalistami, komunistami, chrześcijańskimi demokratami i poprostu robotnikami.

Albowiem wszelkiej frazeologji nastaje kiedyś kres, a teraz — przy przejściowym rządzie Papena — w przededniu wyborów, które mają się odbyć w dniu 31 bm., zaczynają spadać różne maski, kurtyna się podnosi, a na scenie ukazują się się zapaśnicy-aktorzy we właściwych swych rolach.

Upadek rządu Brüninga przyspieszył moment rozgrywki między najpotężniejszemi partjami i obozami, dążącemi do zmiany stosunków, a ewentualnie i ustroju w Niemczech.

Wybory do Reichstagu, które odbędą się 31 lipca rb., będą tym razem, jeśli nie decydującą, to w każdym razie jedną **z ostatnich prób rozegrania na terenie parlamentarnym partji, w której chodzi o wielką stawkę,** stawkę, której na imię może być albo **monarchja, albo dyktatura.**

W pierwszym rzędzie partyj, które występują za przywróceniem monarchji i wprowadzeniem znów na tron Hohenzollernów, stoją niemiecko-narodowi pod wodzą Hugenberga. Wydali oni już odezwę przedwyborczą, w której piszą: „Wynaturzonemu parlamentaryzmowi weimarskiemu przeciwstawiamy ustrój z wodzem na czele. Ustrój republikański w Niemczech zawiódł na całej linji. Partja nasza dąży do utrwalenia w Niemczech monarchji dziedzicznej“. I dalej: „Przeciwstawiamy się zarówno dotychczasowemu systemowi centralistycznemu, jak i wpływom socjalizmu: najlepszem oparciem dla gospodarki i ładu w kraju jest i będzie zawsze silne i zorganizowane mieszczaństwo“.

Deklaracja wyraźna. Powrót do starych, dobrych czasów, do kajzeryzmu i dynastyj w krajach związkowych.

Ale od brzegów puharu do ust — nie tak blisko, jakby chciał tego stary pan, finansujący Ufę, koncerny prasowe i własną partję. Głośniej odeń przemawia i większy znajduje posłuch oberdemagog, niestrudzony kandydat na dyktatora — Adolf Hitler.

Na wiecu przedwyborczym we Frankfurcie nad Menem, przemawiający tam poseł hitlerowski, najtęższa głowa partji „Nazi“, A. Kube, oświadczył: „Niemiecko-narodowym“ pozostaje tylko jedna deska ratunku — przyłączenie się do nas... Wodzem przyszłych Niemiec jest nie Alfred Hugenberg, lecz Adolf Hitler.“

„Reszta“ programu wyborczego hitlerowców streszcza się w żądaniu oddania całej władzy w ręce Hitlera, a potem... zobaczymy. Najpierw dyktatura, a później robienie porządków i raj na ziemi dla dobrych, rasowych Niemców, bo ze złymi Hitler da sobie radę. Jak Hitler da sobie radę wogóle z całym problematem niemieckim politycznym i gospodarczym i czy da sobie radę — to inna rzecz. Narazie obiecuje złote góry, a zrujnowane klasy średnie, inteligencja, b. oficerowie i część bezrobotnych idą ślepo za nim. Kilkanaście miljonów głosów ma już w kieszeni, a będzie miał zapewne i więcej jeszcze.

Centrum wystawiło jako kandydatów na posłów na pierwszem miejscu b. kanclerza Brüninga i wodza partji, ks. Kaasa. Hasłem wyborczem centrum jest utrzymanie konstytucji weimarskiej, ustroju republikańskiego i walka z kulturkampfem hitlerowskim, która ma podkład zarówno wyznaniowy, jak i polityczny.

Tworzący się t. zw. **„żelazny front“ antyhitlerowski,** w którym biorą udział socjaldemokraci, niezależni, chrześcijańscy demokraci i komuniści (ci ostatni via facti), wyobraża całość obozu robotniczego, który liczy prawie tyleż, jeśli nie więcej, co obóz hitlerowski, z 15 do 16 miljonów ludzi. Tutaj jedność jest, o ile chodzi o walkę czynną z groźbą dyktatury Adolfa i regimu szturmówek. Różnice są, i to znaczne, gdy chodzi o dalszy program wyborczy.

Odrębną pozycję zajmują w tej chwili państwa związkowe południa, Bawarja, Wirtemberg i Badenja — jako takie, gdyż występują one pozatem solidarnie w obronie swych praw federalnych przeciw centralistycznym zakusom rządu Papena, a mają w podejrzeniu o te same zamiary i Hitlera, maskującego się tylko narazie ze względów taktycznych.

Szachownica gotowa, partje ustawione, gra się ropocznie niebawem. Wyniki tej gry na olbrzymią skalę interesują bezpośrednio całą Europę.

E. R.

STEFAN POLLATSCHEK

Równe prawo dla wszystkich — gazów!

Z Wiednia nadchodzi wiadomość o nieludzkim wynalazku. Dotąd wynalazki zmierzały do zastąpienia ludzkiej siły roboczej, do ujęcia ludziom pracy. Udało się to w takiej mierze, że ludziom gruntownie odjęto pracę: tak dalece, że teraz są zupełnie bez pracy. A ponieważ są bez pracy, przeto nie mogą żyć, i wobec tego masowo dążą do dobrowolnej śmierci. No, ale ponieważ wynalazki uniemożliwiły ludziom życie, którego nie chcą, przeto wyłania się właśnie wynalazek, który też uniemożliwi im dobrowolną śmierć. Pewien technik wiedeński rozwiązał ten problem: odkaził mianowicie gaz świetlny.

Powie ktoś, że i w inny sposób można się rozstać z życiem, aniżeli przez odkręcenie kurka gazowego. Rzecz jednak ma się tak: Podobnie jak istnieją masowe środki żywności, tak też istnieją masowe środki umierania. A do tych właśnie w pierwszej linji należy gaz. Według statystyki, w roku ubiegłym 18.000 ludzi w Niemczech odebrało sobie życie z własnej woli, w tem około 40 procent zapomocą gazu świetlnego. W Wiedniu, gdzie ludzie dobrze wiedzą co dobre, procent ten wzrósł na oko 64 procent. Zapewne, bywają też i inne środki. Ale, by np. móc się zastrzelić, potrzeba na to koniecznie rewolweru, a wielu ludzi nie zastrzeliłoby się wcale, gdyby mieli pieniądze potrzebne na zakupienie rewolweru. Dostać odpowiednią ilość trucizny bez pomocy lekarza jest dość trudno, a kogo stać na to, temu często już trucizna niepotrzebna. Nie każdy potrafi rzucić się do wody, pomijając już, że droga ta w zimie jest często niemożliwa. Pozatem człowiek naraża się jeszcze na przykrą ewentualność, że przy uratowaniu może nabawić się potężnego kataru. Pozostałby więc jeszcze sznur, który wprawdzie jest tani, ale wymaga dużo odwagi cywilnej, której samobójca, i tak już dość złamany życiem, jak wiemy z doświadczenia, nie posiada. Z gazem natomiast ma się rzecz zupełnie inaczej: odkręca się kurek, zaczyna rozchodzić się słodkawa woń, człowiek zasypia, i zanim jeszcze się budzi, jest trup.

A oto teraz mordercza technika zamierza udaremnić i to ostatnie wyjście, które jeszcze pozostaje człowiekowi, usiłującemu wymignąć się zdobyczom tejże właśnie techniki. Technika nie daje nam żyć, i nie daje nam umierać.

Podczas gdy jednak nie każdy wynalazek łatwo toruje sobie drogę w życiu, tutaj widzimy rzecz osobliwą: szereg wielkich miast niemieckich pospieszył się z wprowadzeniem tej inowacji. Gdyby wbrew odwiecznym prawom natury, informacje dzienników tym razem miałyby się sprawdzić, to rychło gaz świetlny byłby wszędzie „odkażony“.

Mimo jednak całej nieludzkiej strony wynalazku, pozbawiającego człowieka ostatniej na dziei stosunkowo taniego sposobu samobójstwa, możnaby się z tą inowacją ostatecznie pogodzić, pod warunkiem, że i z innemi gazami postąpi się podobnie, mniejwięcej wedle zasady: **równe prawo dla wszystkich gazów!** W rzeczywistości jednak usiłuje się jaknajwięcej wytwarzać trujących gazów, a pono mają być w Europie fabryki, wytwarzające takie trujące gazy dniem i nocą, na trzy zmiany. Żadne „odkażenia“ tych gazów nie znajdzie chyba tak rychłego posłuchu i realizacji, co odkażenie gazu świetlnego. Przyczyna tego leży prawdopodobnie w tem: odkaża się gaz świetlny, by nie pozwolić ludziom tak łatwo umrzeć. Trzeba z nimi ekonomiczniej postępować, by ich zachować dla śmierci poniesionej wskutek gazów trujących...

Z życia młodzieży akademickiej

KOLONJA WAKACYJNA „OGNISKA“ W PORONINIE.

Wszelkie sprawy związane z pobytem na kolonji „Ogniska“ w turnusie lipcowym załatwia wprost: Kierownictwo Kolonji „Ogniska“ w Poroninie. We wszelkich sprawach, związanych z pobytem na kolonji „Ognisko“ w turnusie sierpniowym należy się zwracać na adres Sekretarjatu Stow. w Krakowie, przy ul. Przemyskiej 3.

ŻYDOWSKA AKADEMICKA KOLONJA WAKACYJNA W ZALESZCZYKACH

Referat Zdrowia lwowskiego środowiska urządza w roku bieżącym wypoczynkową kolonję wakacyjną w Zaleszczykach.

W uzdrowisku Zaleszczyki nad Dniestrem zwanem Polską Riwierą znajdzie młodzież akademicka odpoczynek po całorocznej wytężonej pracy naukowej. — Cena pobytu na kolonji wynosi Zł. 110 za turnus. Ze względu na szerzący się kryzys ekonomiczny obniżono w stosunku do ubiegłego roku koszty kolonji o 30 procent, by w ten sposób umożliwić szerokim rzeszom niezamożnej młodzieży akademickiej przyjemne spędzenie wakacyj.

Zgłoszenia na turnus sierpniowy przyjmuje we Lwowie sekretarjat Towarzystwa Dom Zdrowia Akad. Żyd. przy ul. Krasickich 18-a zaś w Krakowie Stow. Żyd. Słuchaczeży U. J. „Ognisko“, ul. Przemyska 3, do dnia 20. lipca

STUDJA ZAGRANICĄ.

Związek Studentów Emigrantów, Lwów, ul. Szajnochy 1/II komunikuje: Przypomina się kol. udającym się na studja zagr., iż podobnie jak w latach ubiegłych, tak też i w tym roku Biuro Informacyjne Związku udziela wszelkiego rodzaju informacyj w sprawie studjów zagranicą.

Biuro przeprowadza tłumaczenia i legalizacje dokumentów, załatwia przyjęcia na uczelnie, zniżki kolejowe, C. I. E. i t. p. Związek pozostaje w kontakcie z Władzami uniwersyteckiemi oraz konsulatami zagr. Koledzy z prowincji winni dołączyć 1 Zł. na odpowiedź — dla pokrycia wydatków administracyjnych.

Bracia w niedoli

Wrażenia z ósmego kongresu mniejszości narodowych w Wiedniu

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Wiedeń, w lipcu.

ZAMKNIĘCIE KONGRESU.

O ile otwarcie kongresu posiadało charakter uroczysty i posmak pewnego rodzaju senzacji, o tyle było jego zamknięcie pozbawione wszelkiego nastroju, jaki panuje zazwyczaj u schyłku międzynarodowych zebrań. Nie było ani entuzjazmu, ani przynajmniej skupienia, ani wreszcie — delegatów na sali. Lwia ich część ulotniła się już na parę godzin przedtem: wolała oglądać osobliwości Wiednia, pić wino przy „heurigerze“, albo spacerować po Ringu, aniżeli owego dusznego popołudnia siedzieć w sali Landtagu. I dlatego miało owo ostatnie posiedzenie charakter pospieszny i chaotyczny. Odnosiło się wrażenie: wszyscy chcieliby, by już jak najszybciej był koniec. Nudzili się — nieliczni — delegaci i nudziła się tego ostatniego dnia obrad już mocno przerzedzona galerja. Ciężka atmosfera była niezawodnie w znacznej mierze spowodowana nagłą chorobą prezydenta Wilfana, który zaniemógłszy na sali obrad po incydencie z Esterhazym, o którym doniosłem, nie wrócił już, wbrew pierwotnemu przypuszczeniu na kongres, ale musiał zostać przewieziony do sanatorjum. Przy pulcie mowniczym odczytał sekretarz generalny kongresu Amende szereg wniosków i deklaracyj, wszystkie zostały przez aklamację przyjęte, nikt ich treści nie rozumiał i wiceprzewodniczący kongresu, niemiecki poseł z Rygi, Schiemann oświadczył, że kongres jest zamknięty. Parę minut później nie było już w gmachu Lantagu nikogo...

BRAK WIARY WE WŁASNE SIŁY.

Wrażenie, które już pierwszego dnia odniosłem, nie omyliło mnie niestety: kongresowi brak jest znaczenia i siły. Mniejsza o to, że rząd austrjacki nie uważał za odpowiednie powitać kongresu; mniejsza o to, że nie uczyniła tego też gmina wiedeńska. Ten brak kurtuazji, wywołujący brak zewnętrznego splendoru, możnaby jeszcze jako tako przeboleć. Ale gorzej jest z nastrojem, jaki panował wśród samych delegatów. Odnosiło się wrażenie, że kongres sam w siebie nie wierzy...

„POLITYKA“ NA KONGRESIE.

Niezawodnie: były momenty interesujące i silne. A nawet dramatyczne. Należy do tych momentów wyżej wspomniany krach z Esterhazym i przemówienie ukraińskiej posłanki Rudnickiej. Ta ostatnia zwłaszcza potrafiła skupić uwagę obecnych swojemi wywodami, które były oskarżeniem Ligi Narodów. Jej słowa, które ponadto ostro krytykowały politykę rządu polskiego, a zwłaszcza t. zw. pacyfikację, znalazły posłuch na sali, a gdy skończyła, szereg delegatów długo i zawzięcie bił brawo. Przyczyna jest prosta: delegatami tymi byli Niemcy, u których nienawiść do państwa polskiego z pewnością większa jest, aniżeli sympatja dla sprawy ukraińskiej. W związku z tem jest rzeczą ogromnie charakterystyczną, że w czasie przemówień delegatów żydowskich większa część reprezentantów niemieckich mniejszości z różnych państw opuszczała — coprawda nie demonstracyjnie, ale chyłkiem — salę obrad. Wiedzieli ci panowie, co czynią: wywody żydowskie były im z góry niesympatyczne; wiedzieli, że żaden mówca Żyd nie może pominąć w swojem przemówieniu hańby prześladowań hitlerowskich.

KOCHANY KOLEGA ŻYDOWSKI.

Mimo to naogół nie odczuwało się, jakoby Żydzi byli na kongresie kopciuszkiem. Następujący epizod może posłużyć za dowód w tym kierunku. Kiedy kongres był już w pełnym toku jeden z delegatów postawił wniosek, by ograniczyć czas przemówień do dziesięciu minut. Głosowanie; wszyscy byli za wnioskiem, z wyjątkiem Dra Rotenstreicha. Dr. Rotenstreich poprosił o głos i zaprotestował: on, który jeszcze nie przemawiał, ma w imieniu Żydów polskich więcej do powiedzenia — nie wystarczy mu dziesięć minut. Przewodniczący oświadczył na to: „Ależ naturalnie, będzie pan mógł mówić, jak długo pan zechce. Czy kongres ma coś przeciwko temu“? Kongres nic przeciwko temu nie miał: mimo przyjętej uchwały o ograniczonym czasie przemówień, pozostawiono posłowi Rotenstreichowi wolną rękę. — Albo: w pewnym momencie kongresu oświadczył przewodniczący Wilfan: „Nasz kochany kolega żydowski“... Gdzie jeszcze są dziś Żydzi „kochanymi kolegami“? Są to drobnostki, ale drobnostki charakterystyczne i poniekąd napawające otuchą, że kongres mniejszości zwłaszcza dla nas Żydów przecież pewne znaczenie posiada.

Szczegół ciekawy: językiem obrał był język niemiecki i francuski. Prawie wszyscy mówili jednak po niemiecku, nawet przedstawiciel Basków z Hiszpanji. Ledwo dwa — trzy przemówienia wygłoszone były w języku francuskim.

Jedną z największych — zapowiadanych — sensacyj było przemówienie profesora Boveta z Lozanny, specjalnie na kongres zaproszonego celem wygłoszenia referatu, który nosił tytuł nieco niejasny: „Die Frage der Verallgemeinerung des Minderheitenschutzes im europäischen Raume“. Referat ten był referatem — profesorskim. Mało praktycznych wskazówek, a dużo teoretycznych dociekań. A wkońcu — credo w stosunku do Ligi Narodów. Profesor Bovet apelował do kongresu, by ten nie zatracił swoje wiary w Ligę Narodów. Mniejsza o takie, lub owakie zdanie tego lub owego członka Rady Ligi Narodów — struktura tej międzynarodowej instytucji jest — zdaniem profesora Boveta — tego rodzaju, że uprawnia mniejszości narodowe do nadziei.

Błogosławieni i szczęśliwi ci, którzy wierzą...

Dr. SZYMON WOLF.

Przeciw gospodarczej eksterminacji

Rezolucja uchwalona na wniosek pos. dra Rotenstreicha przez VIII. Kongres Mniejszości Narodowych we Wiedniu, w sprawie eksterminacji gospodarczej, brzmi:

„Ze szczególnem naciskiem, jak tego wymaga faktyczne położenie, zwraca Kongres uwagę Rady Ligi Narodów, że narody panujące dążą do podkopania gospodarczych i socjalnych warunków życiowych mniejszości przez rugowanie mniejszości narodowych z ich dotychczasowych placówek pracy i przez praktykę niektórych organów administracyjnych.“

—ogo—

ALEKSANDER AMEISEN.

TEN DRUGI

(4) (Dokończenie).

Była godzina ósma wieczór, kiedy Dr. Kosibowski wyszedł, ogoliwszy się przedtem troskliwie, z domu. Wieczór był duszny i gorący, jak suchy piasek wciskał się w usta i krtań. Z murów kamienic bił żar, ni to gorący dech pustynnego wiatru; asfalt uginał się pod stopami. Ludzie stąpali znużonym krokiem, uchodzili z wąskich, przegrzanych ulic w szerokie aleje plant. Tu i ówdzie płonęły już lampy, nad domami zapalały się i gasły reklamy świetlne, wyrzucając w niebo glorję zachwalanych przez się produktów. Jaskrawe światło neonowe rozniecało dziwne refleksy, raz krwawe, to znów trupio sine na twarzach przechodniów.

Dr. Kosibowski spieszył się. Dzień miał za sobą dość ciężki. Rano i całe przedpołudnie w szpitalu: ambulatorjum i praca na oddziele. Do licha! mógłby ten Ryszczak też coś robić. Od czasu, jak został docentem, niema ani chwili czasu dla oddziału. Człowiek się morduje, jak murzyn. A potem Kasa chorych, potem wizyty na mieście; wreszcie praktyka prywatna. No! tu przynajmniej można wypocząć, tu się człowiek nadmiernie nie zmęczy. Przy tym ruchu... Uwaga!! To są kobiety! o mały włos byłaby się znalazła pod automobilem. A to wszystko dlaczego? bo musi na jezdni jeszcze dokończyć rozmowy... Tam, do djabła! ale szykowna dzierlatka. Co za piękne brwi! domalowane? nie, zrośnięte. Stigma degenerationis. Hm! Ciekawe, czy u tego schizoida, który mnie dziś odwiedził, to tylko neurastenja na jakiemś podłożu degeneracyjnem, czy też naprawdę początek psychozy? Na wszelki wypadek miły małżonek, niema co mówić; nie dziwiłbym się wcale, gdyby go żona zdradzała.

Zegar na wieży wybił kwadrans po ósmej. Trzeba się śpieszyć; Rena nie lubi spóźnień, zaraz kwasi się i kaprysi, jak dziecko. Dziwna natura kobieca. Niby-to dojrzała, no i niewątpliwie dojrzała, a chowa się poza manjery dziecięce. I ta cała tajemniczość, którą się otacza, to zakonspirowanie nazwiska, zawodu, stanu. Tak, jakbym ja był pierwszym — poza mężem, oczywiście. Choć kto ją tam wie zresztą...

Dotarł wreszcie do przystanku, ale autobusu jeszcze nie było. Z trudem przecisnął się poprzez ciżbę próżniaków, gapiów, apaszów i złodziei ulicznych, zalegających placyk. Z przeciwległego gmachu lała się struga jaskrawego światła i dolatywały chrapliwe dźwięki radja, wygrywającego jakąś oklepaną melodję. „Nagrywamy dziś płyty z firmy Pepito“. Potem płynęły rzędem litery, jakby zęby wysuwającego się bez końca grzebienia: „Zamach rewolwerowy na prezydenta Francji. Sprawca aresztowany“. — „Kupujcie rowery tylko u firmy „Marca“.— „Hallo! hallo- Płyta z filmu „Marokko“; śpiewa słynna gwiazda filmowa, Marlena Dietrich“. Doktor Kosibowski niecierpliwił się. Co jest z tym autobusem? dlaczego go jeszcze niema? Pierwszy raz się to zdarzy, że przyjedzie tak późno; gotowa pomyśleć, że ją zaniedbuje.

„Gdy miłość kończy się,
Gdy już sen cu-udnie prześniony“... zanosił się chrapliwie megafon.

A właśnie. Ciekawe, jaki taki niski, ochrypły głos bierze jednak człowieka. Coś w tem jest z zdyszanych gestów, zduszonych słów... Dziwne.

„Ach, czemuż serca płakać chce?
Czemu pierś westchnienie rwie“?

No, tak daleko jeszcze nie jesteśmy na szczęście. Ale... aha! jest autobus, to dobrze. Teraz szybko do środka, póki jeszcze miejsca siedzące są wolne. Potem napcha się pełno bab i trzeba będzie stać całą drogę. A żeby tam miały połowę mojej dzisiejszej roboty za sobą, tobyśmy widzieli, czyby się im chciało stać. Zawsze ta głupia, niczem nieuzasadniona galanterja pracujących wobec próżniaczek. Francuzi... Tak. Ale swoją drogą temu przecież zawdzięczam poznanie Reny. Ile to temu będzie? Z kilka dobrych miesięcy na pewno ,ano tak, na wiosnę; miała przecież pęk bzu ze sobą. I upuściła gałązkę (kto wie, czy nie rozmyślnie?) Trzeba było wstać, podnieść, ukłonić się i — odstąpić miejsca. Tak się zaczęło wszystko.

A potem spotkanie w teatrze, niespodziewane. A potem — już coraz częściej — wspólne podwieczorki w kawiarni, wycieczki za miasto, owe długie zabiegi i zaloty miłosne, aż wreszcie — po najdłuższem tokowaniu — owa pierwsza wizyta u niego, w jego kawalerskiem mieszkaniu, ku wielkiemu oburzeniu cnotliwej Agnisi.

„Uściśków żar już zgasł.
Romans wnet będzie skończony“... śpiewała przytłumionym już nieco przez odległość głosem Marlena Dietrich. No, nie bardzo jeszcze. Rena jest zachwycająca. Cóż za jędrne uda! a piersi! — niemal dziewczęce, chociaż na pewno jest już mężatką

W kalejdoskopie prasy

SKOŃCZYĆ WOJNĘ Z NIEMCAMI!

Pos. Cat-Mackiewicz („Słowo“ wileńskie) wraca do rzekomych „rokowań“ konserwatystów wileńskich z junkrami wschodnio-pruskimi. Przypomniawszy swą zasadniczą formułę:

„chcemy, aby między Warszawą a Berlinem nie inne panowały stosunki, jak pomiędzy Paryżem a Berlinem“,

pisze pos. Mackiewicz:

Jeśli mamy wymienić prawdziwych szkodników sprawy polskiej, to do nich należą: a) dziennikarze, piszący o naszych z Niemcami stosunkach w sposób, mający mało wspólnego z propozycją p. Ministra Zaleskiego, zgłoszoną w Genewie o... rozbrojeniu moralnem, to jest dziennikarze, starający się uwypuklić, podkreślić i ubarwić wszystkie incydenty, stanowiące o polsko-niemieckich mało przyjaznych stosunkach; b) do **szkodników** sprawy polskiej i to do szkodników najgorszych, bo osłabiających, deprecjonujących pozycję polityczną naszego państwa, należą ci wszyscy, którzy wbrew logice i zdrowemu sensowi, powodowani jakimś mistycyzmem, idą za „objawieniami prawd“ endeckiemi i twierdzą, że pomiędzy Polską a Niemcami jest większa sprzeczność interesów, niż nawet między Francją a Niemcami, podczas gdy oczywiście takie kwestje, jak reparacje, Anschluss, kolonje, są to wszystko problematy znacznie większej politycznej wagi, niż to wszystko, co stanowi przedmiot naszego sporu z Niemcami.

Ci wszyscy są istotnymi szkodnikami sprawy polskiej, **ale nie są nimi ludzie, którzy nawołują do pokojowej współpracy.** Bo tak, jak wykorzystanie działań wojennych dla zwycięstwa wymaga całkowitego zaangażowania narodu do wojny, tak **wykorzystywanie pokoju i stosunków pokojowych polega na tem, aby nie były one mącone kłótniami i pretensjami.**

Ta wojna, którą z Niemcami dziś prowadzimy na artykuły gazeciarskie, na demonstracje na wrzaski, na wymachiwanie pięściami — to nie wojna, lecz jakaś onanja wojenna, która prócz zmęczenia i wyczerpania organizmów państwowych i ich sił partjotycznych nic przynieść nie może. **W interesie obu narodów leży, aby z tem skończyć.**

WARSZAWSKIE CHICAGO.

Procesem „Tasiemki“ — warszawskiego Al Capone z placu Kercelego — prasa opozycyjna obciąża sanację, jako że „Tasiemka“ należy do BBS. a prasa sanacyjna — opozycję. Oto, co pisze „Gazeta Polska“:

Taką jest logika partyjnictwa. Nie rządy pomajowe, ale partyjnictwo stworzyło Tasiemkę. A rządy pomajowe wypędziły go wczoraj z polityki na plac Kercelego, dzisiaj z Placu Kercelego do więzienia.

„Tasiemka“ jest symbolem tego, co dać musiały w olbrzymiej skali „praworządne“ rządy partyjne, co dać musiało wszechwładztwo ulicy Wiejskiej. W procesie obecnym „męczennicy“ brzescy winni się przejrzeć, jak w krzywem zwierciadle.

Nie wiedząc o tem, chcieli przecież z Polski uczynić jeden wielki Plac Kercelego.

MANJA REPREZENTACJI

Znany publicysta, p. Włodzimierz Jampolski, redagujący obecnie we Lwowie **„Nowiny Poranne“**, krytykuje naszą manję reprezentacji:

Ambasada polska w Rzymie mieści się w Palazzo Rospigliosi, siedzibie historycznej arystokratycznego rodu, położonej tuż obok placu królewskiego, Kwirynału. Na parterze znajduje się ambasada amerykańska — wyżej polska. — Czynsz roczny pochłania olbrzymie sumy. Trudno, tak trzeba płacić za historyczne salony, za prawo spoglądania na wspaniałe rzeźby i obrazy. Trzeba reprezentować.

Ale jeżeli Stany Zjednoczone nawet zubożałe, mogą sobie pozwolić na zbytek takiej siedziby dla swego przedstawicielstwa, to o ubogiej Polsce nie da się tego powiedzieć. Więcej oszczędności i skromności byłoby rzeczą bardziej wskazaną i uczyniłoby lepsze wrażenie. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Staroszlachecka zasada „Zastaw się, a postaw się“ nie popiaca już w dzisiejszym trzeźwym świecie.

...Kominów fabrycznych, dymiących się jest w kraju coraz mniej. Nędza i głód patrzą na nas z okien wsi i miast. Nędza chodzi po bruku, wyciąga rękę i błaga o chleb. Ale w najbardziej reprezentatywnych i eleganckich punktach stolicy gromadza się w dalszym ciągu długie rzędy dumnych, lśniących, oficjalnych samochodów. Trzeba reprezentować.

...Czas skończyć z manją i błagą reprezentacji. Na to nie da się już nikt wziąć dzisiaj. Najwyżej będą się śmiali z pomylonego człowieka, który nie ma na chleb, ani na mydło, a kupuje perfumy.

Jesteśmy krajem biednym, pełnym niedostatku i nędzy. A jeżeli powinniśmy coś reprezentować, to przedewszystkiem tę jedynie ideę walki! upartej, bezwzględnej, nie szczędzącej nikogo i niczego — walki z nędzą, biedą i głodem.

Kongres przeciwwojenny

Wobec oznak groźby wojny, które nasuwają się dziś zewsząd Henri Barbusse powziął — jak już o tem donosiliśmy — inicjatywę zwołania wielkiego Międzynarodowego Kongresu Przeciwwojennego. Utworzony został Komitet Inicjujący, do którego weszli lub zgłosili swój akces m. in.: Henri Barbusse, Teodor Dreiser, prof. Albert Einstein, Maksym Gorkij, Upton Sinclair, prof. Paul Langevin, John Dos Passos, F. Masereel, Paul Singac, Jane Devanny, Eleonor Despard, wdowa Sun Yat Sen, Heinrich Mann, Romain Rolland, Sen Katayama, Bertrand Russell, H. G. Wells.

Kongres ten zbierze się 28 lipca br. w Genewie.

Wszelkie zgłoszenia solidarności bądź udziału należy z Polski nadsyłać pod adresem: Senator Stefan Boguszewski — Warszawa-Grochów II. ul. Lubieszowska 7.

Willi Sklarek cofnął odwołanie od wyroku

Z Berlina donoszą: Jeden z głównych bohaterów głośnej afery braci Sklarek, Willi Sklarek, cofnął wniesione w ubiegłym tygodniu odwołanie od wyroku, zasądzającego go na cztery lata ciężkiego więzienia. W ten sposób wyrok stał się prawomocny. Brat jego, Leo Sklarek, utrzymuje, że mimo wszystko wniesie o rewizję procesu. W dobrze poinformowanych kołach berlińskich twierdzą jednak, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż p. Leo Sklarek pójdzie za przykładem brata i również przyjmie wyrok. W ten sposób głośna afera berlińska dobiegłaby wreszcie końca.

Tym P. T. prenumeratorom, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości, wstrzymamy z dniem 12 b. m. wysyłkę naszego pisma.

---

od lat. Tylko poco ta cała naiwna tajemniczość, jaką się stale otacza? poco te przyrzeczenia, to żądanie słowa honoru, że nigdy nie będzie dopytywać pośrednio ani bezpośrednio o nazwisko ani o szczegóły z jej życia? Wystarczy, że jej na imię Rena i że go kocha, po raz pierwszy w życiu naprawdę kocha. A jakże! wszystkie tak mówią. A zresztą...

„Proszę? co pani mówi? Tak jest, zaraz będziemy na miejscu. Tylko ten jeden zakręt jeszcze“.

Autobus, jak niezgrabna kaczka, zatoczył duże półkole i stanął. Pasażerowie wysiedli; doktor Kosibowski wyskoczył jeden z pierwszych i ruszył prosto przed siebie. Gorąco biło jeszcze z rozpalonego bruku, ale zdaleka już nadciągał wilgotny chłód, rzeźki oddech ogrodów podmiejskich. Wąska uliczka, pnąca się zlekka w górę, zakreślała regularne półkole, by potem znaleźć ujście w długiej aleji drzew. Poza ciemnemi szpalerami krzewów przebłyskiwały, jak mrugające ślepia, oświetlone jaskrawo czworokąty okien. Kroki nielicznych przechodniów gubiły się zwolna i przepadały w głuszy. Pusto było dookoła; tylko monotonne naszczekiwanie psów w oddali zakłócało ciszę. Chmury uganiały po niebie. Blady dysk księżyca, wyrzucony gdzieś z brzegów widnokręgu, ścigał je, rozdarł i przepadł bez śladu.

Zrobiło się ciemno: będzie deszcz. Niech będzie! przynajmniej mnie nikt nie zobaczy: nie będzie plotek. Skulił się w sobie i przyspieszył kroku. Było prędzej przemyknąć się przez uliczkę. Niema nikogo? nie! — Śmieszne! zachowuję się całkiem, jak złodziej. A może i coś na tem jest? złodziej? zawsze to cudza żona... O, źle! Jureczku kochany! czepiają ci się drobnomieszczańskie przesądy. Żona — własność? od kiedyż to? A jeśli ma inne jakieś słuszne powody? Nie jest przecież przedmiotem bezwolnym, ani dzieckiem małoletniem; wie, co robi i dlaczego to robi.

A mąż... (Ale dlaczego tu dziś tak pusto? kiedyindziej ruch, gwar, śmiech dokoła). Mąż? — Ciekawe, kto też to może być? — Mąż sam sobie winien. Mężowie zawsze winni, jeśli ich żony zdradzają. A choćby ten mój pacjent dzisiejszy? (Czego ten mi się plącze po głowie!) Cud, gdyby z nim wytrzymała. Ależ tu cisza grobowa! jak na cmentarzu. Ładna introdukcja do miłosnego spotkania, niema co mówić.

Noc zwisła ciężko nad szpalerami drzew, jej skrzydła unosiły się tuż nad ziemią, oślepiając niemal idącego. Chłodny, niewidzialny zpowodu ciemności deszcz zrosił mu twarz niby potem śmiertelnym. Serce biło ciężko, gęsty zapach kwiatów tłumił oddech. Trzeba iść wolniej. Gdzież jest ten dom nareszcie? już powinien tu być. A tam co? cień? O, do djabła! furtka. Zaczynam już halucynować. jak ten nieszczęsny manjak.

Pchnął ostrożnie drzwiczki w ogrodzie, żwir zazgrzytał pod podeszwami. Potem już prostą ścieżką, bielejącą między trawnikami, wprost ku werandzie. Zdaleka dolatywały stłumione dźwięki pianina. Gra, mazurek Chopina. Tęskni biedactwo, gra, jest u siebie. W oknie się świeci. A jeśli tam ktoś?... Cóż, u licha! mówię zupełnie, jak on... A może... pst! kto tam? Czy ktoś za mną stoi?

Włosy zjeżyły mu się na głowie. Czuł wyraźnie poza sobą obecność kogoś drugiego, spojrzenie czyjeś ciążyło na nim, jak sztylet wbity w plecy. Spojrzał za siebie? ciemno — niema nikogo. Wszedł na werandę. Potem już szybkim, ściszonym krokiem — nie widział mnie nikt? — nie- nikt mnie nie widział — jak skradający się kot, przez przyciemniony korytarz, obok jakichś przymkniętych drzwi wprost do jej pokoju. Stanął przy drzwiach, słyszał słowa nuconej piosenki:

„Jego dotąd niema,
A duszyczka roi,
Ciągle przed oczyma
Jak zaklęty stoi“...

Kto? znowu on?! Te oczy, w oczodołach zapadłe! — Ach, na miłość Boga! a jeśli on tam jest? On — ten mój dzisiejszy?... Mąż?

Myśl ta spadła nań nagle i osaczyła go tak niespodziewanie, jak sieć, zarzucona na ptaka czy motyla. Ręka, którą nacisnął klamkę, była wiotka i słaba, jak u dziecka. Otworzył drzwi. Jest? — Niema nikogo. Odetchnął.

Rena zerwała się od pianina. „Jesteś? nareszcie“! Dwa kroki ku drzwiom i lekko zawisła mu na szyi. Dźwignął ją z trudem, usiłując równocześnie odsunąć twarz od jej głowy, by móc się rozejrzeć po pokoju. „Co ci się stało, Jur? takiś blady“! Nic, nic: zasłaniała mu sobą pokój. „Dlaczego mnie odpychasz“? On gdzieś tu jest: przyczaił się, ale jest; on go czuje. Hola! w kącie? nie! „Jur“! Pod fortepianem? nie! Za szafą? A!! w oknie! czyjaś ręka! Trrach! szyba pęka! Trrach! czyjeś oczy! Trrach! Trrach! kto tak krzyczy? To on!

Potem ciemność.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Nowy podatek?

(jd) Wszystko zdaje się wskazywać na to, iż w najbliższym czasie uszczęśliwieni zostaniemy nowym podatkiem. Tym razem podatek ten nie będzie służył na pokrycie dziur budżetu państwowego, lecz samorządowego. Samorządy bowiem, są, jak wiadomo, kolosalnie zadłużone i w większości wypadków nie mogą powiązać „końca z końcem“ przy realizacji swych rachunków budżetowych. Celem przyjścia z pomocą gospodarce samorządowej powołano nawet specjalną Komisję dla Uzdrowienia Gospodarki Komunalnej przy Radzie Ministrów, a pierwszym „czynem“ Komisji tej było uchwalenie projektu nowego podatku t. zw. „obywatelskiego“. Atoli projekt ten nie znalazł łaski w oczach panów ze Związku Powiatów Rzeczypospolitej P., który też „musi“ przecież ze swej strony „uzdrawiać“ samorządy i projekt ten doznał ...znacznego rozszerzenia. Podatek komunalny mieliby teraz płacić wszyscy obywatele, którzy zarabiają, nawet ci, których dochód nie wynosi 1.200 zł. rocznie, a więc 100 zł. miesięcznie.

Mimo, iż pierwotny projekt ustanowienia podatku „obywatelskiego“ miał według doniesień czynników rządowych być zarzucony, — okazuje się obecnie, że podatek ten ma wszelkie szanse rychłej realizacji. Samorządy narobiły wszak długów na przeszło 1.250 miljarda złotych, większość samorządów cierpi na chroniczne niedobory budżetowe, — w jaki zatem sposób zdoła się te dziury pokryć?

Jak to zazwyczaj bywa, skutki niechlujnej gospodarki budżetowej samorządów spadną całym swym ciężarem na obywateli. Szkoda chyba obecnie podkreślić, iż ściągnięcie tego podatku, mimo niewielkich stosunkowo stawek, będzie bardzo ciężkie. Wstydzilibyśmy się jeszcze raz przypomnieć o katastrofalnem zubożeniu ludności, o olbrzymich zaległościach podatkowych, przekraczających obecnie kwotę półtora miljarda złotych. Nie chcemy również podkreślać znamiennego faktu słabego wykorzystania znacznych stosunkowo ulg w spłacie podatku przemysłowego, tylko dlatego, że społeczeństwo jest kompletnie ogołocone z wszelkich środków płatniczych. Projektodawcy nowego podatku wiedzą chyba o tem, jakie głuche było wrażenie wielokrotnych „mocnych“ zapowiedzi p. wiceministra Starzyńskiego o „bezwzględnem ściąganiu podatków“. Społeczeństwo już nie protestuje. Ogarnęła je apatja i niewiara w możliwość ulg podatkowych. Opowiadają, iż kiedy Fryderyk Wilhelm nakładał ciężary podatkowe na ludność, informował się ustawicznie o nastrojach panujących w kraju. Minister karbu donosił mu stale o wzburzeniu i protestach ludności, a Fryderyk Wilhelm jakby nie słuchając tych informacyj, naciskał coraz bardziej śrubę podatkową. Aż pewnego dnia zamiast zwykłego raportu o rozgoryczeniu i rozpaczy ludności otrzymał wiadomość, że społeczeństwo „się śmieje.

Zdaje się, iż niedaleki jest czas, w którym społeczeństwo przestanie się obawiać nowych podatków. Ale moment, w którym ludność ogarnie śmiech na wieść o nowych obciążeniach podatkowych, będzie bodaj największą tragedją dla skarbu polskiego. A do momentu tego zbliżamy się w bardzo szybkiem tempie.

Najbardziej paradoksalną jest sytuacja, iż obywatel polski, który będzie płacił nowy podatek na rzecz uzdrowienia gospodarki samorządów, zmuszony będzie pokrywać w ten sposób dziury porobione przez samorządy wbrew ustawicznym protestom ludności. Kto prosił samorządy o tworzenie przedsiębiorstw miejskich, gospodarujących z chronicznym deficytem, nawet w latach pomyślnej konjunktury i odbierających chleb zatrudnionym dotychczas w danej gałęzi gospodarstwa jednostkom prywatnym? Dlaczego ma obywatel, który ustawicznie protestował przeciw etatystycznej gospodarce samorządowej ponosić teraz konsekwencje tej gospodarki? Jeśli samorządy chcą uzdrowić swą gospodarkę, to niech pozbędą się swych przedsiębiorstw gospodarujących deficytowo, niech zlikwidują swe sklepy elektrotechniczne, zakłady ceramiczne, fabryki lodu, piekarnie miejskie i przedsiębiorstwa komunikacji autobusowej!

Do wyścigu o zniszczenie siły płatniczej ludności przystąpiły obok rządu i samorządy. Do mety już niedaleko...

KRONIKA KRAJOWA

Paszporty handlowe muszą potanieć!

Związek Izb wystąpił do władz z memorjałem, uzasadniającym konieczność przywrócenia dotych czasowego systemu wydawania paszportów dla celów handlowych.

Stanowisko swe Związek uzasadnił tem, że nowy system wprowadza wielkie utrudnienia dla petentów, nie dając wzamian większych gwarancyj co do kontroli potrzeby wyjazdów zagranicę w celach handlowych.

Przeciwnie, opinjowanie tych spraw przez Izby jako instytucje najlepiej orjentujące się w stosunkach swych okręgów, jak również znające wa runki eksportu i importu w poszczególnych branżach, zapewniały z jednej strony maksimum ułatwień dla firm istotnie będących w stosunkach handlowych z zagranicą, z drugiej zaś pozwolały na wyeliminowanie elementów, nie mających podstaw do ubiegania się o paszporty dla celów handlowych.

Nadto przeniesienie decyzji w tych sprawach z władz 1 instancji na władze 2 instancji stwarza wielkie utrudnienia dla petentów, zwłaszcza zamieszkałych na prowincji, dla których obecny system jest połączony kosztami i znaczną stratą czasu.

Jednocześnie Związek Izb wystąpił o obniżenie opłat od paszportów handlowych do poprzedniej wysokości.

Zniżka cen owoców południowych

Jak słychać, ma w najbliższych dniach nastąpić znaczniejsza zniżka cen owoców południowych, w związku z mającym nadejść w najbliższym czasie transportem owoców południowych z Krymu do Warszawy.

O złagodzenie ustawy o spoczynku niedzielnym

Związki kupców detalistów przygotowują memorjał, w którym uzasadniają prośbę o otwieranie sklepów w niedzielę i święta przez trzy godziny przedpołudniem.

W memorjale tym czytamy, że w okresie wyjątkowego kryzysu należy powziąć również wyjątkowe środki obrony. Rozumiejąc konieczność wypoczynku niedzielnego, kupiectwo detaliczne uważa wszakże, że czynniki rządowe powinny w tym wypadku wydać zarządzenie wyjątkowe i przejściowe, na czas kryzysu, które umożliwiłoby sklepom detalicznym utrzymanie się na powierzchni.

Starania w tym kierunku mają być podjęte przez kupiectwo detaliczne w najbliższym czasie. Jakie wydadzą rezultaty — przekonamy się niebawem.

Wysiłkom zrujnowanego kupiectwa należy życzyć pełnego powodzenia. Za akcją tą stoi bowiem całe — gospodarczo myślące — społeczeństwo.

Ustawa o koncesjach autobusowych

Z dniem 18 bm. wchodzi w życie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznemi. Na podstawie tego dekretu, zarobkowy przewóz osób lub towarów pojazdami mechanicznemi poza obszarem jednej gminy wymaga uzyskania koncesji. Koncesje mogą być udzielane z prawem wyłączności eksploatacji danego szlaku komunikacyjnego, lub też bez tego prawa. Koncesyj bez prawa wyłączności udzielają województwa, przyczem minister robót publicznych może zastrzec sobie udzielanie takich koncesyj na niektórych terenach. Koncesyj z prawem wyłączności udziela minister robót publicznych w porozumieniu z ministrami spraw wojskowych, komunikacji, oraz poczt i telegrafów. Również kompetencji ministra robót publicznych zastrzeżone jest udzielanie koncesyj we wszystkich wypadkach, gdy ubiegającymi się o nie są cudzoziemcy.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Monopol zbożowy

Do parlamentu francuskiego wniesiono projekt ustawy, przewidujący stworzenie towarzystwa o kapitale zakładowym 400 miljonów franków, z czego państwo miałoby wnieść 395 miljonów fr., a izby rolnicze 5 milj. fr. Towarzystwo to miałoby otrzymać wyłączne prawo przywozu i wywozu zboża z Francji. Celem powołania do życia wspomnianej instytucji, jest również stabilizacja cen zboża.

Przeciw dumpingowi futrzanemu z Z. S. R. R.

Ostatnio na rynkach europejskich daje się odczuć import futer rosyjskich, które stanowią poważną konkurencję dla przemysłów futrzanych poszczególnych krajów. Konfekcjonowane towary futrzane sprzedawane są po cenach wybitnie dumpingowych, znacznie niższych od cen stosowanych w przemyśle francuskim i niemieckim i ten stan rzeczy poważnie zagraża egzystencji odnośnych gałęzi przemysłu. W związku z tem odbył się ostatnio szereg konferencyj przedstawicieli przemysłu futrzanego Niemiec, Francji i Anglji, na których postanowiono zwrócić się do poszczególnych rządów z postulatem podjęcia szeregu poczynań, zmierzających do opanowania tej niszczącej akcji ZSSR.

—oSo—

Z wydawnictw gospodarczych

(jd) **„ORGANIZACJA POLSKIEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO“ przez Witolda Paszkowskiego, Poznań 1931. Skład główny: Dom Książki Polskiej w Warszawie. Str. 271.**

W książce tej, niezwykło sumiennie opracowanej, przedstawia autor historję organizacji polskiego przemysłu węglowego od roku 1865 do chwili obecnej. Szczególnie uwzględnia autor Górny Śląsk, co jest zresztą zrozumiałe, ze względu na przeważający udział Górnego Śląska w polskiej polityce węglowej. Mimo, iż temat jest olbrzymi, znalazł jeszcze autor dość miejsca na omówienie zagadnień ogólnogospodarczych, łączących się z produkcją węglową, a mianowicie na zagadnienie kartelizacji przemysłu, dając przegląd poglądów ekonomistów polskich i zagranicznych na to zagadnienie, jak również omówił kwestję dumpingu. Bogaty materjał statystyczny, liczne wykresy i tabele orjentacyjne umożliwiają dokładne zapoznanie się z tą ważną częścią gospodarstwa społecznego, jaką stanowi niewątpliwie przemysł węglowy. Ważną zaletą książki jest objektywizm, mimo iż w stosunku do zagadnienia spornego, jak polityka Polskiej Konwencji Węglowej trudno jest wielu publicystom ekonomicznym zachować objektywne stanowisko.

A WEISS, „WALUTA INDEKSOWA“, Kraków 1932. Nakładem Towarzystwa Ekonomicznego

w Krakowie. Skład główny: Dom Książki Polskiej w Warszawie.

Żywo napisana praca p. Weissa omawia koncepcję waluty indeksowej, mającej zastąpić dotychczasową walutę złotową „stanowi największą przeszkodę w handlu międzynarodowym", wobec czego należy walutę tę zastąpić walutą indeksową, opartą na wskaźnikach cen najważniejszych towarów, kontrolowanych co pewien okres czasu. Szkoda, iż problem ten ujęty został przez p. Weissa w tak szczupłych rozmiarach (str. 45), jak również szkoda, iż p. Weiss nie zapodał zupełnie materjału faktycznego, jakoto cyfr, statystyk i tabel orjentacyjnych, które może w silniejszym stopniu poparłyby założenia koncepcji waluty indeksowej, aniżeli pełne temperamentu i zacięcia polemicznego ataki na walutę opartą o podkład kruszcowy, który wszak według zgodnej opinji ekspertów międzynarodowych, jest jedynym trwałym elementem struktury finansowej świata.

Kongresy!... Kongresy!...

FRANCIS DELAISI ROZWIJA PLAN PRZEBUDOWY EUROPY.

We francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych obradował onegdaj Komitet dla Współpracy Europejskiej pod kierownictwem b. ministra Emila Borel'a. Główny referat wygłosił znany francuski ekonomista Francis Delaisi, który rozwinął swój plan przebudowy Europy. Podstawą tego planu jest koncepcja współpracy między Europą przemysłową a Europą agrarną. Delaisi proponuje więc budowę kanałów między Dunajem a Łabą, Odrą a Wisłą, Dunajem a Morzem Egejskiem, Śląskiem a Morzem Czarnem, oraz budowę szos, wreszcie rozbudowę kolejnictwa na Bałkanie. Budżet, jaki Delaisi przewiduje dla urzeczywistnienia swego programu, wynosi 120 miljardów franków.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ELEKTRYCZNOŚCI.

Onegdaj otwarto w Paryżu pod przewodnictwem prezydenta republiki Lebruna międzynarodowy kongres elektryczności. Przewodniczącym kongresu został Paweł Janet, członek Akademji, który w swem przemówieniu przypomniał, że przed 50 laty odbył się, również w Paryżu. kongres elektryczności. Uczestnikiem owego pierwszego kongresu był wówczas Oskar von Müller, twórca Muzeum niemieckiego, który i teraz bierze udział w kongresie. Po przemowie prof. Janeta zabrał głos francuski minister oświaty de Monzie, który zwrócić uwagę, że w kongresie biorą udział tak teoretycy jak i praktycy, nietylko fizycy, lecz też lekarze i przedstawiciele innych dziedzin nauki. O najnowszym rozwoju fizyki wygłosił referat Henri Abraham, profesor Sorbony.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES FONETYKI

W Amsterdamie otwarto międzynarodowy kongres fonetyki, w którym biorą udział przedstawiciele 25 krajów. Kongres otworzył profesor van Ginneke.

Gdzie żyją najgrubsi ludzie?

CZŁOWIEK, KTÓRY WAŻYŁ 448 KG.

Na pierwszy rzut oka możnaby przypuszczać, że najgrubsi ludzie żyją w Europie, wogóle w świecie cywilizowanym. Życie po miastach, najrozmaitsze schorzenia mieszczańskie — mogłoby się zdawać — szczególnie sprzyjają skłonności do tycia. Jest jednak inaczej. Oto według informacji jednego z podróżników francuskich, który niedawno wrócił z Afryki, najgrubsi ludzie żyją właśnie w Afryce. Podróżnik francuski widział podobno księżniczki murzyńskie tak okropnie otyłe, że wprost nie mogły wstać same z miejsca. Ramiona tych księżniczek są podobno nieprawdopodobnie grube i pulchne. Podać trzeba, że wśród wspomnianych szczepów murzyńskich Afryki otyłość uchodzi za rzecz najbardziej piękną i „arystokratyczną". Nie trzeba więc dopiero nadmieniać, że dynastje książęce w Afryce starają się już o to, żeby rody ich prezentowały się odpowiednio pięknie i godnie.

Uwagi francuskiego podróżnika nie nadwątlają jednak wcale faktu, że właśnie i w Europie żyje spora liczba ludzi niezwykle otyłych. I tak o Angliku Spoonerze, który otrzymał w swoim czasie cios nożem w okolicę żołądka, opowiadają lekarze, że warstwa tłuszczu jego w tem miejscu tworzyła solidny pancerz grubości nie mniej niż 12 cm. W Lincoln (Ameryka) demonstrowano przed laty prawdziwe monstrum: człowieka, który ważył 274 kilogramy. Grubość człowieka tego w obwodzie wynosiła 3 metry i 4 centymetry. W paryskiej Akademji medycznej przechowują odlew w gipsie niejakiej Marji Clage, której talja w obwodzie przewyższała wysokość wzrostu — postaci: wzrost wynosił 1'64 metra, a obwód talji 1'66 metra. Ale „królem" ludzi tłustych był chyba Anglik nazwiskiem Hopkins. Był to najprawdopodobniej największy człowiek na świecie. Ważył „tylko" 448 klg. Nauka medyczna zajmowała się nim wcale obszernie. Mister Hopkins umarł poprostu z powodu uduszenia; przedtem jednak był przez jakiś czas eksponatem cyrku Barnum. Jak więc widzimy, rasa anglosaska wykazuje pewne „wybitne" skłonności do tycia.

Żydzi rumuńscy przed wyborami

Bukareszt (ŻAT) Żydowskie polityczne organizacje w Rumunji, Stronnictwo Żydowskie i Unja Żydów Rumuńskich, czynią energiczne przygotowania do wyborów do izb ustawodawczych, które rozpisane zostały na dzień 17 bm. We wszystkich okręgach wyborczych odbywają się masowe wiece wyborcze w dzielnicach żydowskich. Dotychczas walka wyborcza między obома kierunkami nie przybrała ostrzejszego przebiegu.

Godnem uwagi jest przegrupowanie polityczne, które nastąpiło w społeczeństwie żydowskiem w Transylwanji. Większość wyborców żydowskich w Oradea-Mare, którzy dotychczas popierali miejscowe stronnictwo węgierskie, połączyli się pod kierownictwem rabina Fuchsa ze Stronnictwem Żydowskiem. Rab. Fuchs kandyduje w okręgu Oraden-Mare na pierwszem miejscu z listy narodowej.

W kołach żydowskich silne zaniepokojenie wywołuje tolerancja władz wobec haniebnej żydożerczej agitacji skrajnych stronnictw prawicowych. Delegacja Żydów mołdawskich udała się do Bukaresztu celem podjęcia odpowiedniej interwencji w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Kiedy staną przed sądem rumuńscy żandarmi-teroryści

Bukareszt (ŻAT) Na prośbę korespondenta ŻAT podsekretarjat stanu dla spraw prasowych zwrócił się do prokuratury czerniowieckiej z zapytaniem o terminie procesu sądowego żandarmów, winnych torturowania sekretarza grupy poale-sjonistycznej w m. Jedinetz Samsona Bronsteina. W odpowiedzi generalny prokurator na Besarabję Alexandru zakomunikował, że sprawa została wyznaczona na dzień 10 października rb.

Pogromowa agitacja w Rumunji

Bukareszt (ŻAT) Z Mołdawji nadchodzą alarmujące wiadomości o niezwykle zaciętej żydożerczej propagandzie, uprawianej przez „Żelazną Gwardję". Setki „gwardzistów" w większych grupach rozsypała się po Mołdawji, zalewając wioski haniebną propagandą ustną i pisemną. W dziesiątkach tysięcy egzemplarzy kolportowany jest manifest wyborczy „Żelaznej gwardji", podburzający chłopów przeciwko Żydom. M. inn. manifest zawiera następujący zwrot: „Chłopi, sięgnijcie po kosy i cepy, bijcie i nie oszczędzajcie Żydów". „Vittorul", organ liberałów, ostrzega rząd, iż jeśli w dalszym ciągu tolerować będzie tę pogromową kampanję, wówczas można się będzie spodziewać wypadków, które żywo przypominać będą rozruchy chłopskie z r. 1907, lecz tego rodzaju rozruchy z pewnością będą zwrócone niewyłącznie przeciw Żydom.

Straszne skutki powodzi w Mołdawji

Bukareszt (ŻAT). Straty na skutek niedawnej straszliwej powodzi w Mołdawji, zamieszkanej przez liczną ludność żydowską, są bardzo znaczne. Rząd wyasygnował 25 miljonów lei na akcję ratunkową. Król Karol przybył do Jass, celem osobistego zapoznania się ze sposobem podziału zasiłków dla powodzian. Zboże na pniu uległo zniszczeniu na rozległych terenach. — Wśród ludności włościańskiej panuje przekonanie, że straszliwa katastrofa była karą Boską za zbezczeszczenie synagogi w Jassach, gdzie w dniu 23 marca zniszczonych zostało 10 rodałów. Tory. Z Jass donoszą, że przy ratowaniu tonących dzieci utonął młodzieniec Karol Finkelstein.

Ponowne zbeszczeszczenie synagogi w Jassach

Bukareszt (ŻAT). Z Jass donoszą, że w nocy nieujęci sprawcy wtargnęli do synagogi przy ulicy Opeduk, wybili wszystkie okna, wyważyli drzwi do Arki Przymierza i zdemolowali wewnętrzne urządzenia.

—oSo—

PRELIMINARZ BUDŻETOWY RZĄDU PALESTYŃSKIEGO na rok 1932/33 przewiduje w pozycji rozchodów 2,403.235 f. szt., w pozycji zaś przychodów 2,442.083 f. szt.

EGZEKUTYWA AGUDY uchwaliła nie skorzystać z zaproszenia kongresu żydowsko-amerykańskiego do wzięcia udziału we wstępnej konferencji genewskiej, poświęconej sprawie zwołania światowego kongresu żydowskiego.

ŻYDOWSKIE PISMA W SOWIETACH ogłaszają alarmujące wieści o emigracji kolonistów żydowskich z kolonij do miast. Pismo „Stern" zaznacza, że chociaż w miasteczkach żydowskich na Ukrainie sytuacja jest ciężka, to jednak jest ona pomyślniejsza, niż w kolonjach, gdzie odczuwa się brak chleba i mieszkań.

CENTRALNY SZPITAL W EMEK IZRAEL został zamknięty z powodu braku funduszów.

Kongres arabski w Bagdadzie? Prasa arabska donosi, że zgodnie z uchwałą ostatniej konferencji muzułmańskiej w jesieni zwołany będzie kongres arabski do Bagdadu. Przygotowania do kongresu są w toku.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Straszne zabójstwo w synagodze

W Nasielsku (wojew. warszawskie, pow. Pułtusk) zdarzył się straszny wypadek zabójstwa w tamtejszej synagodze, grupującej chasydów cadyka z Góry Kalwarji. W ubiegłą sobotę jeden z modlących się w synagodze, Meir Perlmutter, przystąpił do swego krewnego, niejakiego Weinberga, i zażądał zwrotu długu w sumie 300 zł. Na tle tego żądania doszło do konfliktu, **przyczem Meir Perlmutter tak silnie uderzył Weinberga, że ten upadł zemdlony i — jak się okazało — po kilku minutach zmarł, mimo zabiegów lekarskich. Perlmuter uciekł z synagogi i policja dotąd nie zdołała go ująć.** — Zmarły Weinberg liczył 45 lat. Mimowolny morderca, Perlmutter, liczy 50 lat.

Zebrania protestacyjne we Lwowie

We Lwowie odbyły się dwa publiczne zebrania protestacyjne przeciwko ustawie sejmu pruskiego o konfiskacie majątków Żydów wschodnioeuropejskich w Prusach. Na jednem zebraniu, zorganizowanem z inicjatywy egzekutywy sjonistycznej Małopolski Wschodniej, przemawiali prezes dr. Schmorak, pos. dr. Rosmarin, pos. dr. Sommerstein i in., na drugiem zaś, urządzonem przez Żydowskie Zjednoczenie Gospodarcze, wystąpili pp. pos. Jaeger, wiceprezydent miasta Lwowa Chajes, Gleserman i in. Na obu zebraniach uchwalono odpowiednie rezolucje protestacyjne.

Poseł Grünbaum w Warszawie

Onegdaj przybył z Paryża do Warszawy pos. Grünbaum. Pobyt posła Grünbauma w Warszawie ma charakter prywatny. Poseł Grünbaum wygłosi w Warszawie jeden odczyt o antysemityzmie w Europie zachodniej i o światowym kongresie żydowskim. Po kilkudniowym pobycie, powróci pos. Grünbaum do Paryża.

Zgon Józefa Weyssenhoffa

W środę wieczorem zmarł w Warszawie po krótkotrwałej chorobie znakomity pisarz polski Józef Weyssenhoff.

Zmarły urodził się w roku 1860 we wsi Holano na Podlasiu. Pochodził z rodziny baronów kurlandzkich. Studja prawnicze ukończył w Dorpacie. Od roku 1891—96 był kierownikiem literackim „Bibljoteki Warszawskiej". Działalność literacką rozpoczął od przekładów z Heinego, które ukazywały się w „Tygodniku Ilustrowanym". W r. 1898 wydał arcydzieło „Życie i myśli pana Podfilipskiego", w roku 1902 zaś — „Sprawę Dołęgi", a następnie „Sobola i pannę". W powieściach odzwierciedlał życie arystokracji ziemiańskiej. Powieści z ostatnich lat życia, w szczególności „Cudno i ziemia cudneńska" (paszkwil antysemicki w stylu „dwugroszowym") oznaczały już wyczerpanie się wielkiego talentu świetnego ongiś pisarza.

Za całokształt pracy literackiej odznaczony został Weyssenhoff tegoroczną nagrodą m. st. Warszawy.

Zachciało mu się sławnego nazwiska

Do przemysłowca warszawskiego Aleksandra Wajgle zgłosił się kilka dni temu, pewien nieznany osobnik, który przedstawił się jako emigrant z Rosji Sowieckiej, artysta- malarz Riepin. Osobnik ów oświadczył, że jest synem genjalnego malarza rosyjskiego Riepina i zaproponował, by pozował mu do portretu. Wajgle pragnąc pomóc emigrantowi zgodził się na propozycję i wypłacił rzekomemu Riepinowi zadatek w sumie 20 zł, przyrzekając odwiedzić go w atelier przy ul. Marszałkowskiej 125. Po kilku dniach Wajgle udał się pod wskazany adres. Okazało się, że nie mieści się tam żadne atelier i że żaden Riepin nigdy tam nie mieszkał. Onegdaj przechodząc ulicą Kredytową, Wajgle natknął się przypadkowo na oszusta i oddał go w ręce policji. Mistyfikatorem okazał się niejaki Bolesław Antosik znany na bruku warszawskim oszust. Podobno Antolik w roli „Riepina" nabrał kilka osób w stolicy.

Zmasakrowane zwłoki kupca warszawskiego na torze olejowym pod Łodzią

Na torze kolejowym w pobliżu Andrzejowa pod Łodzią, znaleziono onegdaj wieczorem zmasakrowane zwłoki Arona Spigelmana, kupca z Warszawy. Spigelman wyjechał ostatnio z Łodzi wposzukiwaniu pracy. Dotychczas nie zdołano ustalić, czy popełnił samobójstwo, czy też uległ jakiemuś wypadkowi.

Zamach samobójczy młodego chłopca żydowskiego...

Na schodach domu przy ul. Wolskiej 26 w Warszawie, znaleziono otrutego młodego chłopca żydowskiego (w wieku około 16 lat). Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala żydowskiego. Tożsamości desperata ani tła zamachu samobójczego nie ustalono.

... i młodej lekarki

W środę o godzinie 11-tej wiecz. znaleziono na trotuarze przy ul. Sienkiewicza 4 w Warszawie młodą lekarkę dr. Ninę Madej. Otruła się ona większą dozą weronalu. Desperatkę w ciężkim stanie przewieziono do szpitala św. Rocha.

Samobójstwo marszałka powiatowego w Kutach

Całe Pokucie wstrząśnięte zostało ponurą wieścią o samobójstwie popularnego tam i cenionego obywatela, 56-letniego nadleśniczego Edwarda Lisowskiego, marszałka powiatowego w Kutach. Śp. Edward Lisowski strzelił do siebie z rewolweru, wskutek czego śmierć nastąpiła momentalnie. Denat osierocił żonę i cztery zamężne córki.

Tłem samobójstwa były nieprawdziwe zarzuty, skierowane przeciw osobie śp. Lisowskiego. Specjalna komisja, badająca te zarzuty, nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości. Śp. Lisowski przejął się jednak tak dalece faktem, iż po wieloletniej pracy działalność jego jest przedmiotem dochodzeń, pozbawił się życia.

Aresztowanie dyrektorów Spółdzielczego Banku Ludowego

Onegdaj aresztowano we Lwowie właściciela realności Szymona Wahla, jednego z kierowników Spółdzielczego Banku Ludowego we Lwowie, którego założyciele Edmund Onyszkow i Władysław Herman dopuścili się szeregu oszustw na szkodę klijentów. Obaj dyrektorowie zbiegli, poczem ustanowiono z ramienia sądu zarządcę konkursowego. Zarządca wykrył nowe nadużycia, popełnione w czasie urzędowania w tym banczku Wahla i ojca Onyszkowa, Teodora, organisty z Doliny. Ten ostatni przybywszy w roku 1930 (tj. po ucieczce syna) do Lwowa, mimo, iż dotychczas przez większą część życia grał na organach, zaczął z miejsca urzędować w banku, grając odtąd na... naiwności ludzkiej. W rezultacie na skutek ujawnionych nadużyć aresztowano w dniu wczorajszym także Teodora Onyszkowa.

Równocześnie nadeszła do Lwowa wiadomość, iż Onyszko jun. zbiegłszy ze Lwowa, wypłynął aż w Brukseli, gdzie zakupił kamienicę i... otworzył bank. Jeśli i tam prowadzić będzie podobny proceder jak we Lwowie, to pogratulować można belgijskim obywatelom takiego nabytku. Podobno w sprawie tej mają nastąpić jeszcze pewne niespodzianki.

Wyrok w lwowskim procesie o nadużycia poborowe

Onegdaj zapadł we Lwowie wyrok w procesie Kremintzera i tow., stanowiący epilog głośnej w swoim czasie afery poborowej b. mjr. lekarza Urbanowicza, skazanego przez sąd wojskowy na karę 3-letniego więzienia.

Na podstawie ogłoszonego wyroku Kremintzer oraz J. W. Markus zostali skazani na karę więzienia po 4 miesiące. — Z tego 2 miesiące darowano im na zasadzie amnestji, jeden miesiąc skazani odbyli w areszcie śledczym, zaś resztę kary zawieszono im. **Wszyscy inni oskarżeni, w liczbie 30 zostali uwolnieni.**

W motywacji sąd podniósł, że u niektórych oskarżonych nastąpiło przedawnienie, wobec czego oskarżenie stało się bezprzedmiotowe. Inni zaś oskarżeni zostali już zasądzeni przez sąd wojskowy, nie mogą więc być po raz drugi karani za to samo przestępstwo. Również rodzicom tych poborowych winy nie udowodniono, dlatego też należało ich uwolnić. Kremintzer i Markus zostali również uwolnieni od współudziału w zbrodni nadużycia władzy urzędowej i zostali tylko skazani za występek z par. 102 u. k.

Tragiczna śmierć dziewczynki w płomieniach

Ze Lwowa donoszą: Na Bogdanówce przy ul. Olechowskiego 39 wydarzył się w mieszkaniu ślusarza kolejowego Chulewskiego tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą młode życie ludzkie. W kuchni krzątała się córka gospodarza Helena Chulewska, licząca lat 11. W pewnym momencie dziewczynka podpalała pod kuchnią, do czego użyła nafty. Nagle nafta we flaszce zajęła się i płomienie w mgnieniu oka ogarnęły sukienkę i włosy dziecka. Chulewska doznała poparzeń na całem ciele. Przewieziono ją do szpitala, gdzie w ciągu nocy zmarła.

Tajemniczy legat Rosjanina dla Częstochowy

W najbliższej przyszłości Częstochowa otrzymać ma na budowę szkół powszechnych 78.000 złotych, zapisanych w testamencie dla miasta przez zmarłego w 1880 r. Włodzimierza Teniszewa.

Zmarły przed 52 laty Teniszew był rzekomo prezydentem m. Warszawy, a jak twierdzi inna wersja — oficerem jednego z pułków gwardyjskich w Warszawie. Jako oficer brał on udział w tłumieniu powstania w 1863 r., a następnie gnębiony widocznie wyrzutami sumienia z powodu krzywd, wyrządzonych Polakom, umierając, zapisał dla Częstochowy, Kalisza, Łowicza i Sochaczewa po 30.000 rubli na budowę szkół. Legaty zabezpieczone były na majątku Marywil pod Warszawą.

Sprawa realizacji legatu utknęła przed laty i dopiero teraz komisarz Częstochowy Mazur, pchnął ją na realne tory.

Ojciec uratował córkę z topieli

nie wiedząc, że naraża życie dla własnego dziecka.

W ubiegłą niedzielę w godzinach popołudniowych na jeziorze w Trokach zdarzył się wypadek, który omal nie skończył się tragicznie. Mianowicie znajdująca się daleko od brzegu łódź, w której siedziały trzy pensjonarki, niespodziewanie wywróciła się i jadące panny wpadły do wody. Byłyby niechybnie utonęły, gdyby nie pomoc podoficera KOP. Jutowskiego, [illegible] dnym z wychowanków korpusu kadetów rzucił się do wody i po chwili wydobył tonące na brzeg. Można sobie wyobrazić uczucie sierżanta, gdy się przekonał, że jedna z uratowanych pensjonarek jest jego córką.

LISTY Z KRAJU

Ze Szczawnicy

Już z dniem 15 czerwca br. rozpoczął się w Szczawnicy pełny sezon, tak że po dzień dzisiejszy przybyło na kurację około 2.000 osób. Panujący jednakowoż obecnie kryzys daje się pod każdym względem mocno odczuwać.

Tradycyjnym zwyczajem ukonstytuował się Komitet Pomocy biednym kuracjuszom „Ezrat Cholim", na czele którego stanął p. Abraham Wechsler z Kopyczyniec. Komitet rozwija nader żywą i intensywną działalność obywatelsko-społeczną dla niesienia pomocy najbiedniejszym z biednych, bo ciężko chorym przybyłym ze wszystkich zakątków kraju. Fundusze czerpie Komitet z datków kuracjuszy, do których też Komitet na tej drodze apeluje o ofiarność na cel tak wzniosły, oraz z imprez. Władze zdrojowe, a w szczególności książe Woroniecki wykazują wiele zrozumienia dla pracy Komitetu, udzielając znacznych zniżek na kąpiele, inhalacje itp., a nadto sali teatralnej na imprezy. Komitet doznaje również wielkiej pomocy ze strony tutejszych lekarzy, którzy udzielają bezpłatnej porady oraz zabiegów kuracjuszom, pobierającym wsparcie w Komitecie.

PRZEGLĄD RADJOWY

Z cyklu: „Kłopoty XI Muzy“

Walka z przerwami i nierównością odbioru

Nie może być nic bardziej przykrego dla radjosłuchacza od nagłego przerwania audycji, na którą czekał i którą zgóry się cieszył. Czasami jednak miewa to miejsce. Zdarza się to nawet naszemu Raszynowi, choć u nas przerwy te wynoszą zaledwie 0,3 procent w zimie, a 0,5 procent w lecie, czyli pięć tysięcznych ogólnego czasu przerw w stosunku do ilości godzin pracy.

Przy obecnym stanie radjotechniki całkowite uniknięcie przerw w nadawaniu jest niemożliwe. Radjostacja to swego rodzaju laboratorjum — w każdym razie więcej laboratorjum niż maszyna. Każda nowa stacja jest nowym typem. W tem również leży największa trudność, że najważniejsze części stacji, jakiemi są nadawcze lampy katodowe, nie mogą być przy dzisiejszym stanie techniki konstrukcją pewną. Muszą być wymieniane wobec stopniowego ich zużycia, ponadto muszą być bardzo starannie zabezpieczone przed przeciążeniem, które może powstać z różnych, bardzo nieraz skomplikowanych powodów. Wymiana lamp oraz ich badanie laboratoryjne jest jedną z głównych przyczyn technicznych przerw w pracy stacji.

Zdarzają się jednak również i inne przyczyny tych przerw, najczęściej od obsługi stacji niezależne. Przedewszystkiem więc burze w okresie letnim i pokrywanie się anteny sadzią w okresie zimowym. Burze, a raczej przejście chmur naładowanych elektrycznością, powoduje wyładowanie energji elektrycznej anteny w postaci łuku, idącego do ziemi. Napięcia te — t. zw. statyczne — dochodzą do kilku miljonów wolt. Walka z niemi jest beznadziejna. Spróbowano raz na Radjostacji Raszyńskiej nie przerywać pracy w czasie burzy. Rezultatem tego było przepalenie się liny stalowej, podtrzymującej na szczycie masztu antenę i kilkunastogodzinna praca nad jej reparacją. Zresztą te same trudności pokonywać muszą również stacje zagraniczne, które zawsze wstrzymują emisje podczas burzy.

Jednym z najważniejszych kłopotów XI. Muzy jest również zabieganie o równy odbiór. Aby wyjaśnić zjawisko nierównego odbioru musimy sobie uzmysłowić, w jaki sposób promieniuje radjostacja. Czyni to dosyć kapryśnie, promieniując we wszystkich kierunkach częściowo wzdłuż ziemi, przeważnie jednak wgórę. A promieniowanie, odbite od górnych warstw atmosfery, wraca zpowrotem na ziemię. Dokładnie nie wiemy, dlaczego jest tak, a nie inaczej, gdyż tej tajemnicy nie udało się jeszcze całkowicie wydrzeć naturze.

Wysokość warstw, powodujących odbicie promieniowania, jest zmienna, a szczególnie kapryśna podczas zachodu i po zachodzie słońca, kiedy to odbiór ulega wahaniu, a nawet czasami i zanikom. Mogą tu mieć również miejsce różnego rodzaju zniekształcenia audycji, które dają się odczuwać specjalnie w audycjach muzycznych. Zjawiska te występują w odległościach ponad 150 klm. od stacji i to bardzo nieregularnie. Niestety, i na nie współczesna radjotechnika nie wynalazła jeszcze żadnej rady. Naturę zwyciężyć można tylko przez dokładne poznanie jej tajemnic, a i to niezawsze. W każdym razie w tym wypadku błądzimy jeszcze niemal poomacku, chociaż zjawiska te badamy pilnie za pomocą specjalnych aparatów. Zauważyć jednak należy, że tego rodzaju przeszkody są przy odbiorze Stacji Raszyńskiej bez porównania mniejsze, niż przy odbiorze stacyj, pracujących na krótszych falach. Natomiast bardzo rzadkie zresztą skargi na zmienność odbioru w samej Warszawie pochodzą wyłącznie z przyczyn natury lokalnej, najczęściej leżących w samych odbiornikach.

Jednym z więcej częstych powodów zakłócenia audycyj są pozatem międzymiastowe przewody telefoniczne, któremi „Polskie Radjo“ musi się posługiwać przy przekazywaniu audycyj. Stan tych przewodów telefonicznych ulegnie jednak już w najbliższej przyszłości ogromnej, a z czasem zupełnej poprawie, dzięki akcji Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Nastąpi to po wykonczeniu instalacji kabla dalekosiężnego pomiędzy Warszawą, Katowicami i Krakowem oraz zagranicę, w kierunku zachodnim i południowym. W kablach tych otrzyma nasza radjofonja osobny przewód do swojej dyspozycji, a na tak zwanych „stacjach wzmacniakowych“ specjalne urządzenia, które zapewniają jej możność pierwszorzędnego pod względem jakości przekazywania audycyj.

Elektrony

Prasę całego świata obiegła sensacyjna wiadomość, iż dwum angielskim fizykom udało się rozbić tak zwane — elektrony.

Pojęcie o elektronie nie jest obcem wielu radjoamatorom, wszak im to zawdzięczamy działanie lampy katodowej, bez której byłby nie do pomyślenia dzisiejszy rozwój radjofonji. Każda stacja nadawcza, duża czy mała, radjotelegraficzna, czy też radjotelefoniczna i każdy odbiornik radjowy, wyposażone są w te cudowne lampy. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z istotą eletronów, o których coraz częściej słyszymy i czytamy. Czem jest elektryczność? Na czem polega istota zjawisk elektrycznych? — zapytywano się i zastanawiano od wieków.

XVIII stulecie określa elektryczność, jako „fluidum“, to jest, jako pewnego rodzaju ciecz.

Wielki fizyk Maxwell w początkach wieku XIX stworzył matematyczną teorję elektromagnetyczną i elektryczną jako zjawisko rozmaitych stanów napięcia eteru, odmawiając elektryczności materjalnego ustroju.

Przed 50-ciu laty wielki badacz Helmholz ustalił nową hipotezę, która zrewolucjonizowała wszelkie ówczesne pojęcia o elektryczności. Opierając się na zjawiskach, jakie sami możemy zaobserwować przy działaniu akumulatorów lub elementów galwanicznych, orzekł, iż elektryczność jest również pewnego rodzaju materją, składającą się z oddzielnych nadzwyczaj drobnych cząstek, zwanych elektronami. Było to identyczne z przyjętą już wtedy teorją Daltona o budowie materji z atomów. Wywołało to całą burzę sprzeciwu świata naukowego, dla którego takie pojmowanie prądu elektrycznego na wzór ruchu cząstek pary wodnej lub strumienia wodnego, było nietylko niezrozumiałe, lecz sprzeczne z samą teorją materjalnej budowy elektryczności, gdyż zapomniano, że ta sama para lub woda składa się z podobnie małych cząsteczek atomami zwanych.

Autorytet Helmholza był jednak tak uznany, że jego teorja o elektronach przesiąknęła potrochu do nauki. Genjusz jego potrafił już w tych czasach określić wielkość elektronów. Są to cyfry wprost fantastyczne. Wyobraźmy sobie, iż prąd, który daje światło czterem żarówkom, w ciągu sekundy przenosi przez drut łączący je, 6,4 tryljonów elektronów.

W następnych latach wielki chemik Arrhenisu ugruntował tę teorję przez badanie elektrochemiczne, a tem samem późniejsze odkrycie ciał radjoaktywnych, promieniujących te właśnie tajemnicze elektrony w postaci tak zwanych „promieni bota“ umożliwiło już ścisłe badanie nad ich istotą. Okazało się, iż średnica jednego elektrona jest tak nieskończenie małą, iż wynosi zaledwie biljonowe części milimetra, innemi słowy, że na jednym milimetrze można ułożyć 5 miljonów — miljardów elektronów.

Wynikiem tych badań była teorja ukształtowania materji, jako składającej się z nieskończonej ilości cząstek: dodatniej i ujemnej, cząstek elektrycznych, w tej formie, iż dookoła każdej pozytywnej cząsteczki elektrycznej wirują, jak planety dookoła słońca ujemne cząsteczki elektryczne, czyli elektrony.

K. Z.

Program stacyj radjofonicznych

PIĄTEK, 8 LIPCA.

Kraków (312'8). 11'58: Sygnał, hejnał. 12'10: Przegląd prasy. 12'20: Gramofon. 12'40: Komunikat meteorologiczny. 12'45: Gramofon. 15: Komunikat gospodarczy. 15'10: Gramofon. 15'35: Dla żeglugi. 16'40: „Turystyka wioślarska młodzieży“ — red. M. Majcher. 17: Koncert solistów z Warszawy: F. Feinsteinówna (fort.), St. Witas (tenor.), L. Urstein (akomp.): Debussy, Liszt, Massenet, Paderewski, Karłowicz. 18: „Walka starych z młodymi“ — prof. St. Srebrny (z Wilna). 18'20: Muzyka taneczna (z Warszawy). 19'15: Rozmaitości, komunikat sportowy. 19'35: Dziennik prasowy. 19'45: „Rzeczy ciekawe“ — red. Bajsarowic. 20: Koncert symfoniczny: orkiestra Filharmonji Warsz. pod dyr. G. Fitelberga; L. Holcman (skrz.): Beethoven, Dworzak, Saint Saens. — W przerwie feljeton aktualny. 21'50: Dziennik prasowy. 21'55: Wiadomości bieżące. 22: Muzyka taneczna. 22'40: Wiadomości sportowe. 22'50: Muzyka taneczna.

Warszawa (1411'8). 11'58—16'40: p. Kraków. 16'40 „Rozkosze jazdy kajakiem“ — Wł. Grzelak. 17—19'45: p. Kraków. 19'45: Przegląd rolniczej prasy zagranicznej. 20—23'30: p. Kraków.

Katowice (408'7). 11'58—14: p. Kraków. 14 i 15: Komunikaty gospodarcze. 15'10: Bajeczki Cioci Heli (dla dzieci). 15'20—18: p. Kraków. 18: „Straż graniczna w służbie Rzeczypospolitej“ (II.). 18'20—19'45: p. Kraków. 19'45: Odcinek powieści. 20—22: p. Kraków. 22'05: Gramofon. 23: Skrzynka pocztowa francuska.

Lwów (380'7). 11'58—15'10: p. Kraków. 15'10: Dla dzieci: „Na listku jaśminu“ (Ciocia Ada). 15'35: Gramofon i „Silva rerum“. 16'35: Komunikat strzelecki. 16'40: p. Kraków. 17: Muzyka lekka (dyr. Seredyński). 18—19'45: p. Kraków. 19'45: „Historja światła“ — Z. Pawowski. 20—22: p. Kraków. 22: piosenki lekkie. B. Czaszkówna (sopr.), solo na banjo W. Krzemiński. 22'40—23'30: p. Kraków.

Sztuttgard (360'6). 10: Fortepian. 12: Muzyka marszów. 16 i 17: Muzyka. 19'30: Słuchowisko „Komedja codzienna“. 21'15: Słuchowisko „Pleśń nad Dunajem“. 22'45—24: Muzyka Filharmonji.

Rzym (441'2). 12'45, 17'30: Muzyka, śpiew. 22'15: Koncert (Kreisler, Paderewski, Dworzak, Wagner).

Praga (488'6). 14'30: Jazz. 20'30: Sonata. 21: Serenada J. Sucka, muzyka fortep.

Wiedeń (517'2). 11'30: Kwartet. 16'30: Muzyka lekka. 20: „O czem mówią w Ameryce?“ — G. Sel. 20'15: Muzyka ludowa. 21'30: Kwartet Webern Mozart. 22'20: Muzyka taneczna.

• • •

TRANSMISJA SPORTOWA Z BASENU W PARKU KRAKOWSKIM.

W sobotę dnia 9 b. m. o godz. 18'20 radjostacja krakowska transmituje przebieg spotkania o mistrzostwo Polski w klasie ligowej piłki wodnej między Cracovią i Erster Kattowitzer Schwimmverein. Transmisja wypełni pół godziny.

Do redaktora „Nowego Dziennika“

O nowe formy obrony kupiectwa

Z wielkiem zainteresowaniem śledzę koleje, jakie przechodzi obecnie handel w Polsce. Ciężką jest zaiste i usłaną ciernistemi kolcami droga handlu u nas. Z trudem boryka się kupiec z ciężkiemi warunkami życia współczesnego. A czy znajdują te wysiłki kupca aprobatę u czynników decydujących w Polsce? Nie! Rząd prowadzi politykę anty-kupiecką, zmierzającą do wyrugowania czynnika tego z ekonomicznego życia naszego państwa. Jeżeli taktyka rządu wymaga, ażeby stan kupiecki był w pogardzie i poniewierce, to niechaj czynniki decydujące zapewnią tym ludziom egzystencję w innych dziedzinach życia ekonomicznego. Gdy rząd tego nie czyni ani nie przyrzeka uczynić, to świadczy o tem, że rząd żywi niechęć do tych szerokich warstw kupieckich, które w lwiej części reprezentuje społeczeństwo żydowskie. Mówi się u nas, że padły głosy z góry, zwiastujące polepszenie tragicznej sytuacji kupca. W istocie są to i będą z pewnością paljatywy, obliczone na krótkie trwanie, zastrzyki podpotrzymujące sztucznie żywot skazanego na śmierć kupiectwa. — Popatrzmy, co za cieplarniany kwiat wyhodował rząd w miejsce niepotrzebnego już kupiectwa. Z wielką dozą opieki wykroił z płaszczyzny życia gospodarczego formę spółdzielni. Znane są przecież sympatje rządu do formy spółdzielni. Ruch spółdzielczy w Polsce rozrósł się rzeczywiście dzięki wydatnemu poparciu ze strony czynników rządzących. Spółdzielnia w swych różnych przejawach jest przyszłą formą, jaką taktyka rządu ulepia, a w którą wtłacza tę treść gospodarczą, jaką dysponowały warstwy kupieckie dotychczas. Możliwe, że spółdzielnia prywatna to nie cel, lecz etap na drodze „socjalizacji“ tej gałęzi gospodarczej, której najwyższym punktem będzie „spółdzielnia państwowa“, spółdzielnia-matka zaopatrująca swe dzieci „spółdzielnie-filje“ w towary. Dlatego wydaje mi się bardzo fortunną myśl cytowana onegdaj przez p. Hillera na łamach „Nowego Dziennika“, w artykule p. t. „O nowe drogi obrony kupiectwa“, w którym p. N. H. dochodzi właśnie do tego wniosku, że jedynem wyjściem dla zagrożonego kupiectwa żydowskiego — to forma... spółdzielni. Bieg tej myśli jest słuszny. Jeżeli rząd toleruje i popiera ruch spółdzielczy, to dlaczegóżby nie miał tej formy popierać nawet wtedy, gdy spółdzielnie będą dziełem rąk żydowskich? Myśl trafna. Pozostaje ją tylko propagować wśród szerokich rzesz kupiectwa żydowskiego, ażeby ją jaknajprędzej zrealizować. Oto jedyna deska ratunku!

Myślenice. DAWID PERLROTH.

W sprawie zbiórek ulicznych

Liczne w ostatnich czasach zbiórki uliczne na żydowskie cele dobroczynne są pod pewnym względem źle zorganizowane. Zbieranie odbywa się przez pojedyncze osoby, wiekiem nieraz bardzo młode wprost dzieci, oddalone dość od stolików-zbiornic. Osoby te nieraz nie budzą zaufania wśród ofiarodawców, z pewnością niesłusznie, ale jest to w każdym razie doskonałą wymówką dla pragnących się „wywinąć“ zwłaszcza, że stara tradycja uczy: zbieranie datków przynajmniej we dwoje. Przy wyłącznym systemie kartek utrzymuje się ciągle jeszcze „standard“ minimum 20 gr., powodujący uchylanie się spauperyzowanej masy od datków, gdy te zbiórki są wszak na drobny a **masowy** datek obliczone. Błędy te dadzą się łatwo usunąć przez we **wszystkich nieżydowskich** zbiórkach stosowane **puszki zamknięte**, do których ofiarodawca może wrzucić **bezpośrednio** każdy **dowolny** datek, od którego rzadko kto się uchyla, naskutek czego datki stają się **masowe** i dostają się **wprost** do właściwych rąk.

Kraków. **Z. Sp.**

Udręki meldunku poborowych

Jeden z krakowskich Czytelników pisze nam:

Poborowi mają obowiązek meldowania się w ciągu 8 dni po poborze w wojskowem biurze meldunkowem w magistracie, gdzie muszą też zgłaszać wszelkie zmiany adresu. Meldowanie to jest z góry obliczone na znaczną utratę czasu, gdyż musi się przed drzwiami wystawać godzinami w „ogonku“, który nie zachodzi wyjątkowo, lecz zawsze. Meldunek ten jest tylko do użytku władz, a dla poborowego niema żadnego znaczenia, nie należy więc niepotrzebnie go trudzić wystawaniem. Należy poprostu jeszcze urzędnika dodać. Odnosiłoby się to również do komisarjatów obwodowych, urzędujących dla stron tylko od 12—2, a również zawsze oblężonych przez nawat petentów, zmuszonych dla uzyskania podpisu na różnych dokumentach tracić sporo czasu.

ECHA ZE SWIATA

Czy można w umowie małżeńskiej zastrzec sobie prawo do zdrady?

Przed jednym ze sądów wiedeńskich toczył się niedawno ciekawy proces, który wdrożyła baronowa Marja N. przeciwko swemu mężowi baronowi Józefowi N., jego przyjaciółce Elzie T. i matce przyjaciółki pani Laurze F. Baronowa skarżyła swego męża i jego przyjaciółkę o dopuszczenie się zdrady małżeńskiej, matkę zaś przyjaciółki o umożliwienie tej zdrady przez przyjęcie barona do swego pensjonatu. Podczas rozprawy powołał się baron na umowę, w myśl której oboje małżonkowie zastrzegli sobie prawo do zdrady małżeńskiej, i zobowiązali się nie wnosić procesu o złamanie małżeństwa. — Baronowa **przyznała, że tego rodzaju umowę podpisała**, ale oświadczyła, że mąż wyłudził od niej tę umowę. Sąd uznał barona N. i jego przyjaciółkę winnymi i zasądził ich na pięć dni aresztu. W motywach wyroku zaznaczył sędzia, iż tego rodzaju umowa **sprzeciwia się dobrym obyczajom**. W międzyczasie okazało się, że pan baron adoptował swą przyjaciółkę jako swą... córkę.

Amerykanka i konduktor rumuński

Po Rumunji podróżuje obecnie dziennikarka amerykańska Hagul Robinson, która miała w pociągu obok stacji Lugos niemiłą aferę z konduktorem. Miss Robinson siedziała sama w przedziale. Konduktor chciał z tego skorzystać i narzucał się jej swą miłością. Amerykanka wyrzuciła go za drzwi. Konduktor oświadczył wówczas, że bilet kolejowy Amerykanki jest nieważny i zażądał by kupiła nowy. Gdy Amerykanka nie chciała zadość uczynić temu żądaniu, konduktor rzucił się na nią, by jej wyrwać torebkę z pieniądzmi. Amerykanka była jednak wytrenowaną bokserką i powaliła konduktora na obie łopatki. Na stacji Lugos zawiadomiła o tem naczelnika stacji, który kazał konduktora aresztować.

Podatki od zarobów i pensyj w Hollywood

Z central towarzystw filmowych w Nowym Jorku wysyła się co tydzień do Hollywood 3 miljony dolarów na wypłatę pensyj gwiazdom, aktorom, reżyserom. Z tej sumy około 12 procent, tj. 360,000 dolarów idzie na pensje dla asów ekranu, którzy pobierają najwyższe gaże.

Po obecnem podwyższeniu stopy podatkowej w Ameryce, spora część ogromnych gaż i zarobków gwiazdorów filmowych, o których nie śni się nawet ich kolegom europejskim, przypada jednak fiskusowi. W świecie filmowym, gdzie wielkie dochody idą w parze z równie wielkiemi wydatkami, panuje z tego powod spore rozgoryczenie.

Jak wyglądają dochody i podatki od tych dochodów w Hollywood?

Przy najniższej pensji, wynoszącej zaledwo **50,000** dolarów rocznie, podatek wynosi obecnie **8,400** dolarów; do pensji **150,000** dolarów która uważana jest w Hollywood za średnią o ile chodzi o gwiazdy, pobierany jest podatek dochodowy w sumie **53,660** dolarów; pensja w wysokości **250,000** dolarów pociąga za sobą podatek w sumie **102.660** dolarów, czyli prawie połowę zarobku; najwyższa zaś pensja stała w sumie **800,000** dolarów opodatkowana jest w wysokości **372,160** dolarów.

Jest czego się martwić... Przy zarobku około 7 miljonów złotych rocznie oddawać skarbowi więcej, niż trzecią część — niełatwa to sprawa dla ludzi nawykłych do życia i kąpania się w luksusie.

Na wszystko jest rada... w Ameryce

Pewien fabrykant parasoli w Bostonie wpadł na znakomity pomysł — zaczął wyrabiać parasole z papieru, które zewnętrznie nie różniły się niczem od swych droższych współbraci z jedwabiu, tyle tylko, że kosztowały — 5 centów sztuka.

Ponieważ w Ameryce i w Anglji noszenie parasola weszło w modę i uchodzi za oznakę dobrego tonu, a kryzys nie pozwala jednak na większe wydatki, przeto nic dziwnego, że bajecznie tanie papierowe parasole Bostończyka znalazły dziesiątki tysięcy nabywców. Interes szedł znakomicie, tak świetnie, że pomysłowy fabrykant musiał podwoić personal w swoich zakładach i sprowadzić nowe maszyny.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie... deszcz. Bo oto do sądów amerykańskich zaczęły napływać tysiączne skargi na fabrykanta, którego parasole nie wytrzymały deszczu i rozlazły się po pierwszej większej ulewie — jak papier. A w dodatku farbowały i plamiły ubranie.

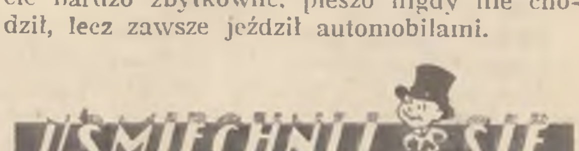
Przed sądem w Filadelfji, gdzie toczyła się pierwsza sprawa tego rodzaju, fabrykant odzyskał jednak humor i dobrą minę. Dzięki zręcznej obronie adwokata, sąd uznał, iż w danym wypadku nie zachodzi fakt celowego oszustwa, a fabrykant jest tylko winien wprowadzenia w błąd klijenteli przez nadanie swoim wyrobom nazwy „parasola“.

Po sprawie ochłonąwszy z wrażenia, fabrykant odzyskał znowu inwencję i spryt: przemianował swoje parasole na parasole tylko „od słońca“ i podwyższył ich cenę z 5 na 10 centów za sztukę.

Ameryka nie byłaby Ameryką, gdyby dowcipny pomysł businessman'a nie powiódł się. — Dzięki reklamie, parasole „od słońca“ zaczęły się cieszyć powodzeniem, fabryka produkuje je en masse, a dolary płyną szeroką falą do kieszeni sprytnego fabrykanta.

ZNANY ŚPIEWAK OPERY WIEDEŃSKIEJ SKŁADA PRZYSIĘGĘ MANIFESTACYJNĄ.

Znany śpiewak wiedeńskiej opery państwowej Koloman von Pataky złożył dnia 21. ub. m. we wiedeńskim sądzie cywilnym przysięgę manifestacyjną. Koloman von Pataky ogłosił swą niewypłacalność, a ta niewypłacalność jest tak gruntowną, że z powodu braku jakiegokolwiekbądź majątku niemożna było nawet rozpisać konkursu. Wierzycielką jest znana firma wiedeńska, u której śpiewak od lat się ubierał i ani grosza nie zapłacił. Do postępowania przyłączyły się także i inne firmy, którym Pataky winien jest duże kwoty. Urzędownie stwierdzono, że Pataky prowadził życie bardzo zbytkowne, pieszo nigdy nie chodził, lecz zawsze jeździł automobilami.



TYLKO SIĘ ZAPYTAŁ...

Babcia jest chora, więc mamusia posyła do niej Karolka, ażeby ją trochę rozweselił. Ale Karolek szybko wraca. Mamusia pyta, dlaczego.

— Bo mnie babcia wyrzuciła.

— Za co?

— Nie wiem, mamusiu. Spytałem się jej tylko, czy na jej pogrzebie będzie muzyka.

ARCHITEKTURA KRYZYSOWA.

— Ojcze, dlaczego budują teraz tyle domów o płaskich dachach?

— Zapewne dlatego, aby hipoteki leżały na nich bezpieczniej.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 24	LIPIEC 8 PIĄTEK 4 Tamuz 5692	Zachód słońca 19 m. 34

Wpis błp. Dyr. Aleksandra Ratza do Złotej Księgi Z. F. N.

Tydzień temu zmarł nagłą śmiercią jeden z naszych cichych, lecz najbardziej oddanych Towarzyszy

błp. Dyr. Aleksander Ratz

Z inicjatywy Dra J. Zimmermanna i Zygmunta Aleksandrowicza postanowiła Komisja Lokalna Żydowskiego Funduszu Narodowego w Krakowie wpisać Zmarłego do Złotej Księgi Keren Kajemet Leisrael, licząc, iż wszyscy Krewni i Znajomi, których sympatję Zmarły dla Swych zalet charakteru zdobył, złożą potrzebną na ten cel kwotę.

Datki na powyższy cel składać można w biurze Żyd. Funduszu Narodowego, przy ul. Zielonej 10, of. lub przekazywać czekiem PKO Nr. 404,041.

* * *

NA WPIS BŁP. DYR. ALEKSANDRA RATZA do Złotej Księgi Żyd. Funduszu Narodowego wpłynęły następujące kwoty: Dr. Juda Zimmermann 25 zł., Zygmunt Aleksandrowicz 25 zł., Szymon Dürstenfeld 10 zł.

„Zielony słoń“ znów na widowni

KAD. informuje o sensacyjnych zeznaniach, jakie złożył ostatnio na policji jeden z mieszkańców domu przy ul. Florjańskiej l. 44. Zeznania te dotyczą głośnej w swym czasie afery „Zielonego słonia“. Działalność członków tego stowarzyszenia miała stać w związku z morderstwami, jakich dopuszczono się na osobach błp. małżeństwa Zahnów, właścicieli składu zegarków przy ul. Florjańskiej oraz bankiera błp. Sterna przy ul. Dietla.

Zeznania rzekomego świadka działalności „Zielonego słonia“ mają właśnie uwidocznić kontakt pomiędzy temi wszystkiemi wypadkami.

Jak się jednak dowiadujemy, władze policyjne, po przesłuchaniu autora rewelacyjnych zeznań, stoją na stanowisku, iż cała sprawa pozbawiona jest jakichkolwiek podstaw.

—oSo—

— DZIS NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i Rynek podgórski 9.

— KONSULAT FRANCUSKI W KRAKOWIE donosi, że biura jego zostały przeniesione na ulicę Studencką, I. p.

— ZAMKNIĘCIE CZĘŚCI ULICY WŁÓCZKÓW. Magistrat podaje do wiadomości, że ze względów bezpieczeństwa publicznego zarządził zamknięcie dla ruchu kołowego części ulicy Włóczków na przestrzeni od miejsca skrzyżowania się tejże ulicy z ulicą Tatarską aż do wylotu ul. Włóczków do nowobudującego się przedłużenia ul. Na Stawach. Zamknięcie nastąpi przez umieszczenie w powyższych miejscach 2 słupów łamanych, zamykanych na klucz, który jest złożony w II. Komisarjacie PP. przy ul. Tad. Kościuszki oraz w Miejskiej Straży pożarnej, gdzie w razie potrzeby należy się zgłosić.

— STOWARZYSZENIE „SAMOPOMOC“ dla zaopatrzenia wdów i sierót w Krakowie odbyło onegdaj XXIV. doroczne Walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem prezesa p. Arnolda Steinera. Sprawozdanie z czynności Wydziału złożył wiceprezes p. dyr. Adolf Lilienthal. W obszernem przemówieniu skreślił mowca cele i działalność Stowarzyszenia, podnosząc, że mimo ciężkich czasów i depresji gospodarczej, Stowarzyszenie wypłaciło wdowom w roku ubiegłym tytułem należytości pośmiertnej zł. 18.000. Sprawozdawa poświęcił wspomnienie zmarłym członkom. Sprawę ustalenia wysokości wkładek pośmiertnych referował p. radca Teodor Dembitzer. Uchwalono przyjęcie kobiet na członków i postawiono decyzję odnośnie do wieku Wydziałowi. Nastąpiły wybory uzupełniające do Wydziału. Wybrani zostali: Blühbaum Izaak, Dattner Henryk, Grössler Izaak, Herzog Samuel, Horowitz Salo, Infeld Salomon ml., Nüssenfeld Ignacy, Suesser Józef, Unterweisser Paweł, Willer Bernard, Inż. Zimmet Salo

— ULGOWE BILETY AUTOBUSOWE. Polski Związek Turystyczny w Krakowie wprowadza z dniem 9 bm. na linji autobusowej Kraków—Zakopane następujące ulgi przy wykupnie biletów t. zw. powrotnych: cena biletu Kraków—Zakopane —Kraków 20 zł, Zakopane—Kraków—Zakopane

W niedzielę 10 b. m. Żydzi krakowscy zaprotestują

przeciwko wzmagającej się w Niemczech hecy antyżydowskiej

Żydzi w Niemczech żyją ostatnio pod grozą wzmagającego się stale teroru antyżydowskiego ze strony hitlerowców. Koroną stałej akcji hitlerowców zmierzającej do zniszczenia Żydów w Niemczech jest powzięta ostatnio uchwała sejmu pruskiego o konfiskacie majątków Żydów przybyłych po 1914 r. do Niemiec. By okazać braciom naszym w Niemczech, że także Żydzi krakowscy solidaryzują się z nimi w ich walce o byt oraz, by zaprotestować przeciwko średniowiecznej uchwale sejmu pruskiego, odbędzie się w niedzielę o godz 11-tej przed południem staraniem Bloku narodowo- żydowskiego w sali Teatru żydowskiego przy ul. Bocheńskiej Nr. 7.

WIELKIE ZGROMADZENIE PROTESTACYJNE

z udziałem posła Dra Rotenstreicha i Dr. W. Berkelhammera i dyr. M. Finkelsteina.

Żydzi krakowscy! Jawcie się masowo celem zademonstrowania Swej solidarności z żydostwem niemieckiem, oraz jaknajostrzejszego zaprotestowania przeciw barbarzyństwu antysemityzmu!

Upał sroży się...

(rg) Kraków ugina się pod falą upałów. Nagła zwyżka temperatury, jaka nawiedziła nas z początkiem lipca, osiągnęła wczoraj swój punkt szczytowy. Po kilku dniach trzydziesto- względnie czterdziestostopniowego upału, słupek rtęci podniósł się wczoraj do granicy 48, a w godzinach południowych aż 50 stopni w słońcu.

Ulice miasta zupełnie opustoszałe, zaludniają się dopiero w godzinach wieczornych. Kraków, jak zwykle wymarły po 10-ej w nocy, dopiero o tej porze zaludnia się i przybiera ruchliwszy wygląd.

Na dworcach kolejowych niebywały natłok. Chłodna temperatura w czerwcu, powstrzymała wiele osób od wyjazdu. Obecnie pociągi, pomimo wzmocnionych składów, odjeżdżają przepełnione. Władze kolejowe powinny temu zaradzić, uruchamiając większą ilość pociągów. Nielepiej się dzieje na dworcach autobusowych, gdzie również frekwencja znacznie wzrosła. I tutaj znać jednak wpływ ciężkich stosunków. Przeważna większość wyjeżdżających kieruje się do wsi i wiosek podgórskich, a nie większych letnisk czy uzdrowisk.

Najruchliwszym punktem miasta są obecnie brzegi Wisły. Pomijając już plaże, gdzie tłumy przesiadują od wczesnego ranka do późnego wieczoru, zauważyć można czerniejące wprost od kąpiących się brzegi Wisły, na całej długości, od Podgórza aż po klasztor Norberatnek. Niski stan wody na Wiśle umożliwia korzystanie z kąpieli w całej pełni.

Niemniej ruchliwie przedstawiają się planty, szczególnie w godzinach wieczornych. Przez cały dzień ruch jest tutaj słabszy, wzmaga się jednak z nastaniem nocy. Ranek zastaje ławki gęsto zasiane śpiącymi na wolnem powietrzu. Jedynie planty Dietlowskie zamykają nadal swe podwoje o 10-tej w nocy. Dlaczego? Zmęczone i wyczerpane nadmiernym upałem przesuwają się w skąpym cieniu murów sylwetki mieszkańców, którym stosunki nie pozwalają na wyjazd na letnisko, a których jedyną przyjemnością są... lody i napoje chłodzące.

Dziewięciu oskarżonych o udział w zajściach w dniu 16 marca w Krakowie

(rg) W dniu wczorajszym toczyła się w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw dziewięciu oskarżonym o udział w głośnych zajściach, jakie miały miejsce podczas strajku generalnego, w dniu 16 marca br. w Krakowie.

O udział w tych zajściach toczyła się już w kwietniu br. rozprawa przeciw 46 oskarżonym. Z końcem maja wpłynęło jednak do władz nowe doniesienie, w wyniku którego aresztowano jeszcze dziewięć osób. Z pośród aresztowanych ośmiu wypuszczono później na wolność, jedną osobę zaś zatrzymano w areszcie śledczym aż do rozprawy.

W wyniku śledztwa zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych: Eugenjusz Gacek (lat 22) bez zajęcia, Emil Hajta (lat 20) technik dentystyczny, Juljan Gędzior (lat 19) ślusarz, Mieczysław Gaweł (lat 19) bez zajęcia, Stanisław Rzegocki (lat 21) pomocnik murarski, Edward Stygares (lat 21) uczeń blacharski, Michał Stygares (lat 19) elektromonter, Władysław Adamowski (lat 21) bez zajęcia i Jan Lobiast (lat 20) fryzjer. Wszyscy, za wyjątkiem Gacka, odpowiadają z wolnej stopy.

Według aktu oskarżenia mieli wyżej wymienieni brać czynny udział w zajściach, jakie miały miejsce 16 marca, pod Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego. Wtedy występowali czynnie przeciw policji, która utrzymywała porządek podczas zgromadzenia PPS. Za te czyny zostali oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego z par. 81 i 82 oraz występek zbiegowiska z par. 279 i 305.

Ponadto Eugenjusz Gacek oskarżony jest o to, że wzywał demonstrantów do oporu przeciw policji, wołając „Precz z policją“, dalej, że w r. 1932 był członkiem Komunistycznej Partji Polski, sekcji Kominternu.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni do zarzuconych im czynów nie przyznali się.

Obrona oskarżonych stoi na stanowisku, iż całe oskarżenie, oparte na doniesieniu dwóch świadków, Leona Karzyńskiego i Józefa Serwacińskiego, jest tylko aktem zemsty ze strony tychże.

Świadek Karzyński obciąża w swych zeznaniach tylko siedmiu oskarżonych, świadek zaś Serwaciński obciąża jedynie Gacka.

Celem odparcia zeznań tych świadków obrońcy wnieśli o przesłuchanie ojca świadka Karzyńskiego, na okoliczność, iż syn jego jest chory, robi czasem wrażenie nieprzytomnego i jest jakby pod czyimś wpływem.

Dalej wnoszą obrońcy o dopuszczenie dowodu, że świadek Karzyński w czasie zajść w dniu 16 marca rzucał kamieniami na policjantów i nawoływał do czynnego oporu, że świadek był karany za kradzież i że razem ze świadkiem Serwacińskim, który również ma być umysłowo chorym, zostali wydaleni z organizacji TUR.

Prokurator wniósł o przesłuchanie zako świadka, komisarza Olearczyka na okoliczność, że Gacek był w r. 1932 członkiem Komunistycznej Partji Polski.

Celem przeprowadzenia dowodów sędzia Pustkowski przerwał rozprawę do czwartku 14 bm.

Oskarżonych bronią adwokaci: dr. Aleksandrowicz, dr. Bross, dr. Gross Zygm., dr. Ringelheim i dr. Schuldenfrei, oskarża prok. Dr. Szypuła.

44 stron wyroku

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym został doręczony wyrok sądowy 40 osobom, które odpowiadały w kwietniu br. za udział w zajściach w dniu 16 marca br., podczas strajku generalnego w Krakowie.

Wyrok obejmuje czterdzieści cztery strony.

Jak wiadomo, część oskarżonych została wówczas zwolniona, część zaś skazana na kary aresztu do 1 roku.

Przeciw wyrokowi wnoszą apelację obie strony, tj. prokurator i obrona.

20 zł, Kraków—Poronin—Kraków 18 zł, Poronin —Kraków—Poronin 18 zł. Przedsprzedaż biletów: w Krakowie, dworzec autobusowy plac św. Ducha, telefon Nr. 137-17, w Zakopanem dworzec autobusowy ulica Kościuszki tel. Nr. 590. Zgłoszenie jazdy za biletami powrotnemi w kierownictwie dworca przynajmniej 4 godziny przed odjazdem. Nadto wprowadza się bilety bezpośrednie jednokierunkowe między Krakowem a Poroninem Cena biletu normalnego 12 zł, zniżkowego 10 zł.

— **ZWIEDZANIE ZABYTKÓW ZWIERZYŃCA I SALWATORA** oraz Kopca Kościuszki odbędzie się w sobotę 9 bm., jako XVI. wycieczka naukowa z cyklu Tow. Mił. Krakowa pod kier. Dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3.45 przed kościołem Norbertanek na Zwierzyńcu.

— **OSZUKAŃCZE MANIPULACJE SPÓŁDZIELNI KREDYTOWEJ.** Do szeregu urzędów policyjnych w Krakowie, wpłynęły ostatnio doniesienia, przeciw Spółdzielni Pożyczkowej „Pallas", o oszustwa popełnione na szkodę różnych osób. I tak, Bronisław Grochala, właściciel realności z Cieszyna, zgłosił, że dyrektor spółdzielni Ressler wyłudził od niego kwotę 260 zł., pod pretekstem udzielenia pożyczki w wysokości 2.000 zł. Józef Słapa, robotnik z Kęt i Jan Grzymała, robotnik z Gwoździca, pow. Chrzanów zgłosili, że towarzystwo to wyłudziło od nich po 135 zł., również pod pozorem udzielenia pożyczki w kwocie 2.000 zł. Jan Pawlik, rolnik z powiatu chrzanowskiego, zgłosił, że agent tego towarzystwa, nieznanego mu nawiska, wyłudził od niego kwotę 310 zł. z tem, że jako członek spółdzielni miał w przeciągu trzech miesięcy otrzymać pożyczkę w kwocie 2.000 zł. Dochodzenia w tej sprawie prowadzą władze policyjne.

— **NIEPOŻĄDANE POŚREDNICTWO. Policja krakowska aresztowała Antoninę Chmielowską (lat 70) za podstępne podjęcie w PKO. kwoty 200 zł na szkodę Tekli Bednarskiej.**

— **WYNIK OBŁAWY. W czasie lustracji plant policja przytrzymała 7 osób za żebractwo, 5 osób za włóczęgostwo, 3 osoby za niedozwolony handel uliczny i 7 osób za różne wykroczenia.**

— **FURMAN DEFRAUDANTEM.** Ignacy Kanarek, właściciel piekarni, przy ul. Kochanowskiego 2, zgłosił do policji, że furman jego Józef Tomczyk sprzeniewierzył kwotę 100 zł., którą zainkasował od różnych kupców za pieczywo. Tomczyk zbiegł w niewiadomym kierunku.

—ogo—

— **PAN IGNACY SCHIFF**, rodem z Tarnowa uzyskał na Uniwersytecie w Perugii (Italja) tytuł doktora wszech nauk lekarskich.

—ogo—

TEATRY KINA

— **ADA SARI I WIKTOR BREGY W OSTATNICH PRZEDSTAWIENIACH OPEROWYCH.** Dzisiaj teatr nieczynny. Jutro daje opera krakowska jedno z największych arcydzieł francuskiej twórczości operowej L. Delibes'a „Lakme". Tytułową partję odtworzy p. Ada Sari. Partnerem jej będzie p. Wiktor Bregy, nakomity tenor opery Comique w Paryżu. Opera przygotowana reżyersko przez p. Romanowskiego dyrygować będzie kapelmistrz p. Barański. W akcie II-gim tańce wykona świetna para baletowa pp. I. Sobolówna i Eug. Wojnar. W niedzielę na ostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie dana będzie opera Verdi'ego „Traviata".

— **„BANDA" W „BAGATELI".** Z powodu terminowego wyjazdu „Bandy" do Lwowa jeszcze tylko kilka dni rekordowy program „To jest Banda" z udziałem całego fenomenalnego zespołu. Występy znakomitych gości wywołują ciągle niezwykły entuzjazm publiczności, która ulubieńców swych nie chce wprost puścić ze sceny.

Bilety do nabycia w kasie Teatru „Bagatela".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr nieczynny.
Sobota: „Lakme".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „To inna" (Madeleine Renard, Pierre Blancher).
ADRIA: Jego maleńka (Janet Gayner).
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Sen o miłości i rewjetka.
PROMIEŃ: Panna Boleyn (Henny Porton, Jannings).
SZTUKA: „On i jego siostra" (Vlasta Burian).
SŁOŃCE: „Dynamit".
UCIECHA: Los dżentelmena (John Gilbert).
WANDA: „Podniebny romans" (Elisa Landi, Charles Feller).

Kronika Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Szkodliwy strajk

Sosnowiec, 7. 7. (K) Jak już donosiliśmy, w dniu wczorajszym wybuchł znów samorzutnie strajk w walcowni Hr. Renard w Sosnowcu pomimo, że w sprawie zamierzonego unieruchomienia tej walcowni został wysłany specjalny memorjał do ministerstwa pracy z przychylną opinją dla robotników. Dzisiaj odbyła się konferencja w inspektoracie pracy w Sosnowcu z przedstawicielami strajkujących robotników. Inspektor Rychłowski oświadczył delegacji, iż ze strony czynników oficjalnych nie będą poczynione żadne kroki, dopóki robotnicy nie podejmą pracy. Wieczorem delegaci mają to oznajmić robotnikom, którzy jutro mają wrócić do pracy.

Otwarcie wystawy w Cieszynie — 10 b. m.

Cieszyn, 7. 7. (K) W dniu 10 bm. nastąpi otwarcie wystawy rzemieślniczo-przemysłowej w Cieszynie. Do tej pory zgłosiło swój akces 138 wystawców. Protektorat nad wystawą objął wojewoda dr. Grażyński i dr. Władysław Michejda, burmistrz Cieszyna. Ze względu na obecną sytuację, komitet wystawy obniżył ceny biletów wstępu do 50 i 30 gr.

Mord seksualny

Rybnik, 7. 7. (K) Przed kilku dniami zaginęła we wsi Czernicy Aniela Grajczokówna, córka robotnika. Wszczęte za zaginioną poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Dopiero w dniu wczorajszym nieliczni przechodnie znaleźli w lesie Dąbrowa, należącym do domeny państwowej Rzuchów, w pow. rybnickim, zwłoki jakiejś dziewczynki. Była to zaginiona Grajczokówna. Leżała ona w kałuży krwi już nieżywa. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził, że jakiś sprawca zadał jej kilka ciosów nożem w brzuch. Morderstwo nosi charakter zbrodni seksualnej. Za zwyrodnialcem wdrożono poszukiwania.

Krwawa bójka z hitlerowcami na plaży

Mysłowice, 7. 7. (K) Na stawie pod Mysłowicami, tzw. Bagrze wynikła wczoraj krwawa bójka. Staw ten, który leży w środku 3 miejscowość: Mysłowic, Szopienic i Sosnowca, ściąga codziennie liczne rzesze amatorów bezpłatnej plaży. Wczoraj kilku wyrostków niemieckich obrzuciło przybyłych sosnowiczan stekiem wyzwisk, odgrażając się również Hitlerem. Sosnowiczanie też nie zostali dłużni, w wyniku czego powstała bójka, podczas której operowano nożami, brzytwami itp. Kilka osób zostało tak pokiereszowanych, że musiano zawezwać pogotowie sanitarne, które odwiozło ich do szpitala. Dodać należy, iż w miejscowości, gdzie codziennie zbiera się ponad 1.000 osób, niema ani jednego stróża bezpieczeństwa.

Zajście podczas pogrzebu przemytnika

Łagiewniki, 7. 7. (K) Wczoraj rano odbył się tu pogrzeb zabitego przed kilku dniami przemytnika Pawła Raka. W pogrzebie wzięło udział około półtysiąca osób. Na cmentarzu podczas przemówienia ks. Pochera znajdujący się w tłumie Józef Dyskau z Chropaczowa, począł rzucać pod adresem księdza prowokacyjne okrzyki. Ponieważ wezwania do uspokojenia się Dyskau nie usłuchał, na cmentarz wkroczyła policja. Dopiero na jej widok awanturnik zbiegł. Należy zaznaczyć, że w ostatnich czasach na pogrzebach zabitych przemytników coraz częściej dochodzi do tego rodzaju awantur.

Śmierć pod kołami tramwaju

Katowice, 7. 7. (K) W Nowym Bytomiu na ul. Niedurnego dostała się pod tramwaj 4-letnia Lidja Bromer. Dziewczynka wyrwała się matce i chciała przebiec przez jezdnię, upadła jednak i została przejechana przez tramwaj na śmierć.

Pożar w kinoteatrze

Szopienice. 7. 7. (K) Dnia 6 bm. około godz. 22.40 w czasie wyświetlania filmu pt. „Lawina" w kinie „Helios" w Roździeniu-Szopienicach, z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny zapaliła się taśma filmowa i spaliła się na długości 4-ch aktów. W tym czasie znajdowało się w kinie na przedstawieniu około 100 osób, które bez szwanku na zdrowiu opuściły widownię. Pożar ugaszono przy pomocy aparatu „Maxim". Wskutek pożaru częściowemu uszkodzeniu uległ aparat projekcyjny i aparatura dźwiękowa. Wypadku w ludziach nie było.

Tragiczny wypadek na jeziorze

Wilno. 7. 7. PAT. W czasie przejażdżki łodzią po jeziorze Malwy nastąpiła katastrofa. Łódź z 4 osobami przewróciła się na środku jeziora. Z osób tych zaledwie jedna umiała pływać. Był to 19-letni Wacław Jagodziński, który też z trudem wydobył z wody 24-letniego Piotra Kuszela, poczem bardzo wyczerpany, ponownie rzucił się do wody celem ratowania dwóch dziewcząt Narkiewiczówny i 9-letniej Błędzinówny. **Jagodziński jednak tonących uratować nie zdołał. Po godzinie wydobyto z wody martwe zwłoki dziewcząt.**

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 7. 7. 1932. Akcje w zaniedbaniu. Dolar bez zmiany.

Zebranie giełdowe cechowało minimalną chęć do pracy. Silniej poszukiwano jedynie 4-proc. Prem. Pożyczkę inwestycyjną w płaceniu 90.60, w żądaniu 90.75 bez notowania. Bank Polski w zaofiarowaniu po kursie 70, w płaceniu 69. Reszta papierów w zastoju. Do transakcyj papierami oficjalnie kotowanymi nie doszło.

Na pogiełdziu objaw podobny. Robiono jedynie 5-proc. Pożyczką Konwersyjną ko kursie 35.25. Obroty niewielkie. 4-proc. Prem. Poż. dolarowa w łpaceniu 47.25, w towarze 47.50, bez notowania.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych szczególniejszych zmian nie zanotowano. Usposobienie spokojne. Popyt silniejszy przy dostatecznej podaży. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.90, czeki bankowo 8.90—8.92. Kursa orjentacyjne: Funt szterling 31.75—32. Frank szwajcarski 174.20—174.50. Marka niemiecka 211.25—212.50.

* * *

Poznańska giełda zbożowa z dnia 7. 7. 1932. Bez zmian. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 7. 7. PAT. Akcje: Bank Polski 71. Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 18.25, 18. **Pożyczki:** 4-proc. inwestycyjna 90.25, 90.75, 4-proc. inw. seryjna 96.50, 5-proc. kolejowa 37, 4-proc. dolarowa 47, 47.15, 7-proc. stabilizacyjna 47, 47.50, 46.50, Listy zast. BGK. bez zmiany.

Waluty: Dolar nienotowany. **Dewizy:** Belgja 124.15, 124.46, 123.84, Londyn (31.95, 31.85), 32.05, 31.75, Nowy Jork 8.92, 8.94, 8.90, telegr. 8.925, 8.945 8.905, Paryż 35.05, 35.14, 34.96, Szwajcarja 174.15, 174.58, 173.72, Berlin pryw. 212.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 7. 7 PAT. Paryż 20.14 i pół, Londyn 18.31, Nowy Jork 5.12 i pięć ósmych, Belgja 71.27 i pół, Włochy 26.17 i pół, Berlin 121.67 i pół, Praga 15.18, Warszawa 57.45, Bukareszt 3.05.

* * *

Z powodu zaburzeń atmosferycznych na linji telefonicznej, giełdy wiedeńskiej dziś brak.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 6. 7. Dillonowska 51, stabilizacyjna 46.50, dolarowa 50, śląska 35, warszawska 35.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

na giełdzie w Paryżu Fr. 1480 za 100 nom. wart., na giełdzie w Londynie Ł. 66 za 100 Ł. nom. wart.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE

Londyn, 7. 7. Cynk dostawa natychm. 11 9/16, termin. 12 1/16, cyna natychm. 127 1/2—217 3/4, termin. 128 3/4—129, ołów natychm. 10 1/16, termin. 10 1/2, miedź natychm. 27 1/8—27 3/4, termin. 26 3/4 —26 7/8, Elektrolit 31—31 1/2.

— **S. Kl. S. „BAR KADIMAH".** Z powodu ferjentjtury zebrania Bh. odbywać się będą raz w tygodniu tj. **we środy o godz. 7-mej wieczorem.**

Jedynym ratunkiem konferencji rozbrojeniowej — odroczenie!

Genewa 7 7. (K) Główny amerykański delegat na konferencję rozbrojeniową Gibson prowadził wczoraj dłuższą rozmowę telefoniczną z amerykańskim sekretarzem stanu Stimsonem. Jak słychać, rząd amerykański odnosi się przychylnie do kwestji odroczenia konferencji rozbrojeniowej do jesieni, gdyż uważa, że jest to jedynem wyjściem z obecnej sytuacji, która grozi rozbiciem konferencji.

Anglja wobec propozycji Hoovera

Londyn 7. 7. PAT. Na posiedzeniu izby gmin Baldwin oświadczył, że debata w sprawie rozbrojeniowej odbędzie się w przyszły wtorek. Rząd angielski przyjął z całą serdecznością oświadczenie Hoovera, ponieważ zaleca ono szeroko zakrojone projekty rozbrojeniowe i stara się pogodzić ścierające się ze sobą poglądy. Rząd angielski potępia wojnę chemiczną i bakterjologiczną i wystąpił już z propozycją zniesienia dział ruchomych kalibru ponad 155 mm. Wielka Brytanja już zmniejszyła swoje siły zbrojne łącznie w stosunku przekraczającym dezyderaty Hoovera. W kwestji marynarki od powiedzialność, która ciąży na Wielkiej Brytanji nie pozwala na redukcję jednostek morskich pewnego typu. Pomimo to dokonano w tej dziedzinie znacznych redukcyj.

Stany Zjedn. wobec stanowiska Anglji

Londyn 7. 7. PAT. Ogłoszone dzisiaj propozycje Wielkiej Brytanji w zakresie rozbrojenia idą o wiele dalej, aniżeli spodziewano się w otoczeniu Hoovera. Według informacyj, otrzymanych dzisiaj wieczorem w Londynie z Waszyngtonu, propozycje Wielkiej Brytanji wywołały tam konsternację, bowiem liczono że będą one tylko uzupełnieniem propozycyj Hoovera, tymczasem zaś stanowią one kontrpropozycję. W kołach amerykańskich podkreśla ją, że na propozycje brytyjskie w dziedzinie rozbrojenia na morzu Ameryka w żaden sposób nie może się zgodzić.

W sprawie radców handlowych przy poselstwach polskich

Warszawa 7. 7. PAT. Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje, że wiadomości, jakie ukazały się w prasie w związku ze zmianą statutu ministerstwa przemysłu i handlu są nieścisłe i nie odpowiadają rzeczywistości. Naogół kompetencje ministerstwa przemysłu i handlu pozostały bez zmian poza rozszerzeniem ich przez przyjęcie ministerstwa robót publicznych spraw, dotyczących elektryfikacji kraju. W szczególności kompetencje ministerstwa w sprawie polityki handlowej, tak wewnętrznej jak i zagranicznej pozostały niezmienione, a radcowie handlowi, urzędujący przy polskich placówkach dyplomatycznych są nadal, jak dotychczas to miało miejsce, urzędnikami ministerstwa przemysłu i handlu, będąc jednocześnie członkami poselktw Rzeczypospolitej, pozostającymi na budżecie ministerstwa spraw zagranicznych.

10 osób pogryzionych przez wściekłego psa

Wilno. 7. 7. PAT. Miasteczko Olkieniki było widownią tragicznego wypadku. Mianowicie wściekły pies, trzymany na uwięzi, przegryzł sznur i począł rzucać się na przechodniów. **10 osób, dotkliwie pogryzionych, przewieziono natychmiast do szpitala w Wilnie** celem przeprowadzenia odpowiedniej kuracji.

Masowe aresztowania hitlerowców

Berlin. 7. 7. (Sch) Podczas bójki między komunistami a narodowymi socjalistami w Essen zostały dwie osoby ciężko ranne. Aresztowano 26 hitlerowców, przy których znaleziono broń. W Essen-Borbeck zatrzymała policja auto ciężarowe, w którem znajdowało się 57 hitlerowców. W wyniku rewizji auta w ręce policji wpadło 15 rewolwerów, 6 kastetów, 4 sztylety oraz kilkanaście pałek gumowych i prętów żelaznych. Wszystkich 57 aresztowano.

Krwawe demonstracje

Berlin. 7. 7. PAT. Krwawe starcia w Niemczech trwają nadal. Kronika notuje nowy wypadek śmierci. W czasie demonstracji bezrobotnych w Bitterfeld. protestujących przeciw redukcjom zapomóg interweniujący **oddział żandarmerji dał salwę do tłumu. za bijając jedną osobę i szereg innych raniąc.** Dotkliwie pobito kilku policjantów podczas rozpraszania walczących ze sobą hitlerowców i komunistów w Schwerinie. W Pinneburg komuniści urządzili pochód, w ciągu którego doszło do starcia z policją. W wyniku danej do tłumu salwy kilkanaście osób raniono.

Nowa prowokacja hitlerowska

Królewiec. 7. 7. PAT. Rozgłośnia królewiecka nadała odczyt przywódcy wschodnio-pruskich hitlerowców Kocha. Odczyt ten był przepełniony napaściami pod adresem Polski. Prelegent występował zwłaszcza przeciwko rzekomym zamiarom aneksjonistycznym Polski w stosunku do Prus Wschodnich. Odczyt był transmitowany przez radjostację gdańską i rozgłośnie niemieckie. Napaści na Polskę wywołały wielkie oburzenie w prasie socjalistycznej, która nazywa odczyt bezczelnością i zaznacza, że do tgo radjostacja nie powinna była dać się użyć.

Premjer Braun będzie oskarżony o obrazę Hitlera

Berlin. 7. 7. PAT. Komisja regulaminowa sejmu pruskiego uchwaliła wniosek narodowych socjalistów, domagający się zniesienia immunitetu premjera Brauna i wydania go sądowi celem przeprowadzenia procesu o obrazę honoru Hitlera. Za wydaniem głosowali hitlerowcy, centrum i niemiecko-narodowi.

—ogo—

Katastrofalne gradobicie w Szwabji

Berlin. 7. 7. (Sch) W okolicy Fuessen w Szwabji przeszła wczoraj gwałtowna burza gradowa, która wyrządziła wielkie szkody. **Miasto Fuessen a przedewszystkiem jego północna część czyni wrażenie, jakoby spustoszone zostało ogniem huraganowym. Silny wicher pozrywał dachy z wielu domów a grad powybijał prawie wszystkie szyby i potłukł dachówki oraz poobijał tynk z budynków.** Wskutek gwałtownej ulewy wiele niżej położonych mieszkań stanęło pod wodą. Plony w ogrodach i na polach są doszczętnie zniszczone. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

Z prowincji zachodnio-małopolskiej

— **ZBRODNICZE PODPALENIE.** Onegdaj wieczorem wybuchł pożar w stodole Felicji Plutowej w Redulowie, pow. brzeskiego, który następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania Franciszka Drwiły. Szkody wyrządzone przez pożar, wynoszą około 4.000 zł. W toku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia, którego dopuścił się mąż poszkodowanej, Jan Pluta, żyjący z nią od dwóch lat w separacji. Podpalacza aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

— **NAPAD RABUNKOWY.** Nocy ubiegłej niewyśledzeni narazie sprawcy włamali się do mieszkania Marji Radwańskiej w Siedliskach, pow. Jasło i po ubezwładnieniu właścicielki zrabowali 17 dolarów, 145 zł. w gotówce oraz broszkę z brylantami, wartości 300 zł. Policja wdrożyła energiczny pościg za sprawcami.

— **Z ZEMSTY ZA NIEOTRZYMANIE POSADY — PODPALIŁ SZYB!** Onegdaj wieczorem Franciszek Sikora z Harklowej, pow. Jasło podpalił szyb kopalni ropy „Ropita“. Czynu tego dopuścił się on dlatego, że prośba jego o przyjęcie go w charakterze drugiego stróża nocnego została przez firmę nieuwzględniona. Chciał on w ten sposób udowodnić, że drugi stróż nocny jest dla szybu niezbędny. Podpalacza aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych w Jaśle. Szkody, wyrządzone przez pożar są nieznaczne, gdyż ogień został przez pełniącego służbę stroża nocnego w zarodku stłumiony.

— **WŁAMANIE DO MIESZKANIA B. WOJEWODY.** Nocy ubiegłej niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do mieszkania, bawiącego obecnie w Nowym Targu b. wojewody śląskiego, p. Mieczysława Bilskiego i skradli 3.000 zł w gotówce oraz biżuterję wartości 2500 zł. Dochodzenia policyjne w toku.

— **UCIECZKA WIĘŹNIA.** Wczoraj wieczorem zbiegł z szpitala powszechnego w Tarnowie więzień karny, Wydro Józef, skazany wyrokiem sądu apelacyjnego w Krakowie na 5 lat c. więzienia za dokonanie kradzieży i zabójstwa. Za zbiegiem zarządzono pościg.

—ogo—

— **CZYJ ZEGAREK?** Policja zakwestjonowała u złodzieja kieszonkowego, Izaka Klingera, zegarek poniklowany, marki Mermod-Freres, pochodzący z kradzieży na Błoniach Poszkodowany może się zgłosić po odbiór zegarka w II. Komisarjacie P.P., przy ul. Kościuszki 46. w godzinach urzędowych.

—ogo—

Pierwsze rozczarowanie

Moskwa. 7. 7. ŻAT. „Emes“ donosi, że transport Żydów zagranicznych z Niemiec i Argentyny, którzy udają się do Birbidżanu, przybył na stację Jarosław. Część przesiedleńców nie chciała dalej jechać, domagając się lepszych warunków podróży i odżywienia. Na tem tle doszło do ostrych incydentów. „Emes“ ironizuje, że ci robotnicy przypuszczają chyba, że są zagranicznymi turystami. Po takich ludziach nic dobrego w Birbidżanie spodziewać się nie można.

Przed wybuchem austrjacko-węgierskiej wojny celnej

Wiedeń. 7. 7. PAT. Prasa wiedeńska przewiduje wojnę celną austrjacko-węgierską, która będzie **nieuniknioną po wygaśnięciu 2-tygodniego prowizorjum z dniem 15 lipca.** Austrackie koła rządowe zapewniają, że z powodu wygaśnięcia traktatu handlowego austrjacko-węgierskiego nie grozi dowozom z Polski do Austrji żadne niebezpieczeństwo. „Die Stunde“ zapewnia, że zapas mąki w Austrji wystarczy w zupełności, aby pokryć ubytek mąki węgierskiej. Jugosławja, a po części Niemcy gotowe są dostarczyć Austrji żyta, **podczas gdy z Polski, Rumunji i Jugosławji oczekiwane są zwiększone dowozy bydła nierogatego i mięsa. Aprowizacja Austrji jest więc w zupełności zapewniona.**

Skandal na meczu międzynarodowym w Pradze

Praga. 7. 7. PAT. Wczoraj odbył się w Pradze mecz między praską Slawią a Juventusem o puhar Europy Środkowej. W czasie meczu doszło do niezwykłego skandalu. W czasie gdy Slavia prowadziła 3:0 i sędzia Braun podyktował rzut karny przeciwko Włochom wówczas na sędziego rzucił się obrońca włoski Cezarini i obalił go na ziemię. Cześć stanęli w obronie sędziego. Wywołało to wielkie zamieszanie, a następnie bójkę pomiędzy drużynami, na boisko wdarła się publiczność, która wzięła udział w zamieszkach. Przybyłe na miejsce silne oddziały policji przywróciły porządek. Cezarini został wykluczony przez sędziego. Sprawa ta znajdzie swój epilog przed wyższemi instancjami piłkarskiemi.

Wiedeń. 7. 7. PAT. Wczoraj została podpisana umowa w sprawie polskiego kontyngentu nierogacizny i mięsa do Polski. Umowę podpisali z jednej strony przedstawiciele polskich organizacyj eksportu trzody i bydła, z drugiej zaś przedstawiciele komisjonerów wiedeńskich.

Przetargi publiczne

Przetarg na urządzenia elektryczne w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W dniu 22 lipca 1932 r. o godzinie 12 w Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie, Rynek Główny 35 (Referat Elektryczny, II. piętro, pokój Nr. 17), odbędzie się przetarg ofertowy pisemny na przeróbkę urządzeń elektrycznych z prądu stałego na prąd zmienny w gmachach Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W powyższym terminie i miejscu Komisja Przetargowa dokona otwarcia ofert i przeprowadzi rozprawę.

Oferty należy składać przez wpisanie cen do ślepych kosztorysów, które można otrzymać w Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie (Referat Elektryczny) po 45 zł. za komplet wraz z warunkami przetargu, ułożonemi zgodnie z § 8 przepisów o oddawaniu państwowych dostaw i robót w zakresie działania Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 13 sierpnia 1930 r. L. XVI-1333/30.

Warunki przetargu mogą być przeglądane w Referacie Elektrycznym Dyrekcji Robót Publicznych w godzinach urzędowych, tamże mogą być robione odpisy z tychże.

* * *

10 Okręgowy Urząd Budownictwa w Przemyślu, ul. Mickiewicza 44, ogłasza przetargi nieograniczone na:

1) Budowę żelbetonowego basenu pływalni oraz kanału odpływowego dla pływalni w Parku-Stadjonie w Kielcach — termin otwarcia ofert dnia 21 lipca b. r. god. 9-ta.

2) Dokończenie budowy strzelnicy szkolnej w Kielcach — termin otwarcia ofert dnia 22 lipca b. r. godz. 9-ta.

3) Remont główny strzelnicy szkolnej na Lipowicy — termin otwarcia ofert dnia 23 lipca b. r. godz. 9-ta.

4) Remont główny strzelnicy szkolnej w Pikuliczach — termin otwarcia ofert dnia 23 lipca b. r. godzina 9'30.

5) Remont główny strzelnicy szkolnej w Lubaczowie — termin otwarcia ofert dnia 23 lipca b. r. godzina 10-ta.

6) Wykonanie instalacji wodociągowej, kanalizacji w 2 Dywizji Piechoty Leg. w Kielcach — termin otwarcia ofert dnia 25 lipca b. r. godz. 9-ta.

Do ofert dołączyć należy:

a) kosztorysy ofertowe w 1 egzemplarzu, z cenami jednostkowemi i sumami ostatecznemi, wpisanemi cyfrowo i słownie.

b) poświadczenie Kasy Skarbowej na złożone wadjum w wysokości 1 proc. sum oferowanych.

Ogólne i szczegółowe warunki budowli, kosztorysy ślepe, przepisy o ofertach do nabycia, rysunki zaś do obejrzenia w referacie budowlanym 10-go Okręgu Urzędu Budow. codziennie od godz. 12—13.

Ad 1) dopuszczalne tylko firmy inżynierskie.

Dnia 1 września b. r. zostaje otwarta koncesjonowana przez Ministerstwo W. R. i O. P.

SZKOŁA MUZYCZNA

przy Żyd. Tow. Muz.

w Krakowie, ul. Jasna 2

pod kierownictwem DR. RÓŻY ARNOLDÓWNY.

Oprócz klas fortepianu, skrzypiec, śpiewu, wiolonczeli, rytmiki, tańców plastycznych i przedmiotów teoretycznych, tworzy się Przedszkole muzyczne dla dzieci od lat 4—7-miu i t. zw. „Konserwatorjum dla dzieci" od lat 7—14-tu z nowym programem, opartym na najnowszym sposobie nauczania.

Wpisy przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat przed wakacjami (z powodu adaptacji lokalu) w szkole „Ognisko Pracy", Stolarska 15, I. piętro, codziennie od godz. 4—6-tej popołudniu. Po wakacjach w lokalu własnym ul. Jasna 2, parter, od dnia 22 sierpnia b. r. od godz. 10—1-szej i od 3—7-mej.

WOLNE POSADY

ZAGRANICZNA firma poszukuje natychmiast zastępcy dla mającego się założyć w Krakowie oddziału. Zgłoszenia pod „Rzadka okazja" do Adm „N. Dziennika". 29kr

KONCYPIENT adwokacki z 2-letnią praktyką adwokacką, poszukiwany od 15 lipca. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Dr. M. G.". 22g

POSZUKUJE SIE inteligentnego i zdolnego praktykanta. Zgłoszenia pod „108-16" do Adm. „Now Dziennika". 31kr

POSAD POSZUKUJA

BUCHALTER- bilansista, korespondent niemiecki, zakłada i prowadzi księgi. Załatwia korespondencje, ewentualnie na godziny. Warunki bardzo przystępne. Zgłoszenia pod „Sumienna praca" do Adm. „N. Dziennika. 1679kr

ABSOLWENTKA gimnazjum hebrajskiego za utrzymanie na wsi udzieli korepetycyj. Zgłoszenia „N. Dziennik" pod „Absolwentka". 8g

SPRZEDAŻ

KUPCY!!! Najtańsze źródło miodowych muchołapek pierwszorzędnej jakości: Wytwórnia muchołapek „Herkules", Tarnów. 9kr

LOKALE

SKLEP frontowy na ruchliwej ulicy Krakowa poszukiwany. Zgłoszenia pod „Kraków" do Adm. „N. Dziennika". 30kr

ZDROJOWISKA

ZAWOJA. Pensjonat „ŚWIT" nowowybudowany, nowocześnie urządzony, piękne położenie, Kuchnia rytualna. Ceny niskie. 19kr

RÓŻNE

UCZEŃ Państw. Semin. Naucz. Rel. Mojż. (Warszawa) przygotowuje do tegoż Semin. w Krakowie przyjmuje lekcje w zakresie szkoły powszechnej i języka hebrajskiego. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Pomoc" 11z

PRENUMERATA: w Krakowie n. prow.	miesięczn.	Zł. 6'00	kwartal.	Zł.	18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu	„	„ 6'20	„	„	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	„ 6'60	„	„	19'80
Zagranica z przesyłką pocztową	„	„ 10'00	„	„	30'00

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujacych pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana